

Z dziejów drukarstwa polskiego. Cykl artykułów z „Biuletynu Poligraficznego”

Słowa kluczowe: historia drukarstwa, bibliologia, cykl artykułów, publikacje naukowe, czasopismo poligraficzne

Zbliża się okrągła, pięćset pięćdziesiąta rocznica narodzin sztuki drukarskiej w Polsce. Planowane są już imprezy naukowe i popularyzujące wiedzę o tym ważnym dla kultury wydarzeniu. Podobne poruszenie miało miejsce pięćdziesiąt lat temu, gdy w celu upamiętnienia pierwszych druków polskich wydano wiele okolicznościowych publikacji o różnym charakterze. Przedsięwzięcia rocznicowe odbywały się głównie w bibliologicznych kręgach naukowych oraz wśród drukarzy, którzy uznają się, słusznie zresztą, za spadkobierców wielowiekowej tradycji. W „Biuletynie Poligraficznym”¹, czasopiśmie branżowym drukarzy, ukazał się cykl artykułów przybliżających dzieje drukarstwa w Polsce. Jego celem było, jak deklarowała redakcja pisma, *pokazanie historii sztuki drukarskiej, głównie w Polsce, jednak z koniecznym niejednokrotnie przedstawieniem szerszego tła i nawiązaniem do drukarstwa europejskiego w zakresie jego osiągnięć oraz oddziaływania na postęp produkcji drukarskiej w Polsce*². Efektem serii publikacji stało się również propagowanie historii drukarstwa regionalnego oraz zaprezentowanie mniejszych ośrodków. Opiekę nad przedsięwzięciem objął Maciej Dąbrowski, kustosz dyplomowany w Zakładzie Starych Dru-



[1] „Biuletyn Poligraficzny” był miesięcznikiem Zjednoczenia Przemysłu Poligraficznego, organu zarządzającego państwowymi drukarniami i zakładami pomocniczymi poligrafii. Był kontynuacją „Biuletynu Informacyjnego ZPP” ukazującego się w latach 1968–1970. Od 1971 roku w „Biuletynie Poligraficznym” omawiano głównie działalność Zjednoczenia i przedsiębiorstw należących do Porozumienia Branżowego. Publikowano sprawozdania i komunikaty z posiedzeń komisji branżowych, przeglądy aktów prawnych, porady techniczne, karty informacyjne maszyn, przegląd dokumentacyjny poligrafii, ogłaszano zmiany na stanowiskach kierowniczych w zakładach poligraficznych itp.

materiały informacyjno-instruktażowe przeznaczone dla drukarni i wydawnictw. Redagowany był w Wydawnictwie Katalogów i Cenników, drukowany metodami tzw. małej poligrafii, składany składopisach (*de facto* maszynach do pisania) wyposażonych w tzw. czcionki drukarskopodobne. Kilkuletni cykl artykułów *Z dziejów drukarstwa* to zaskakujący ewenement w czasopiśmie urzędniczo-technicznym. Rozpoczęty z okazji obchodów 500-lecia Drukarsstwa w Polsce świadczył o żywotnej wśród „towarzyszy sztuki drukarskiej” idei ich pracy jako współtwórców szeroko pojętej kultury. [2] *Od Redakcji*, „Biuletyn Poligraficzny” 1974, nr 1, s. 1.



ków Biblioteki Narodowej. Cykl otwierał artykuł Alodii Kaweckiej-Gryczowej, a w kolejnych numerach ukazały się teksty Zbigniewa Nowaka, Andrzeja Jagusztyna, Aleksandry Mendykowej, Stanisława Ciepłowskiego, Andrzeja Klossowskiego, Teodora Cywy, Jana Rogali, Kazimierza Zielińskiego, Witolda Mielczarka, Wacławy Szelińskiej, Stefana Lewandowskiego, Macieja Dąbrowskiego, Marianny Mlekickiej, Henryka Bułhaka, Janiny Jaworskiej i Jana Kamińskiego.

Redakcja wyrażała nadzieję, że cykl trafi nie tylko do drukarzy, będących sukcesorami dawnych typografów, ale również do studentów, którzy zainteresują się dziejami drukarstwa, także tego nowszego, ciągle czekającego na opracowanie. Niestety, po upływie pięćdziesięciu lat nadzieja ta pozostała niespełniona, gdyż wciąż brak opracowań monograficznych dotyczących wielu zasłużonych polskich oficyń wydawniczych.

Cykl w „Biuletynie” objął trzydzieści dwa artykuły, ukazujące się w latach 1974–1979 i otwierające kolejne numery (początkowo czasopismo ukazywało się jako miesięcznik, później jako kwartalnik). Mimo popularyzatorskiego charakteru i dość ograniczonej objętości, teksty zostały starannie opracowane naukowo i zilustrowane.

Tematyka artykułów objęła historię polskiego drukarstwa od czasów najdawniejszych po „chwilę obecną”, czyli rok 1979. Prócz opracowań dziejów poszczególnych oficyń czy zakładów, pojawiały się artykuły dotyczące drukarstwa w poszczególnych miastach i regionach – Śląsku, Rzeszowszczyźnie, Pomorzu. Niektóre studia dotyczyły przemian technologicznych w drukarstwie, życia zawodowego i kształcenia drukarzy oraz organizacji pracy drukarni. Istotnymi tematami były też dzieje czasopism zawodowych oraz drukarni związanych z wojskiem. Wśród artykułów znalazł swoje miejsce również temat udziału kobiet w drukarstwie – od najstarszych oficyń drukarskich po nowsze zakłady. Poruszono także temat badań nad drukami dawnymi za pomocą metody typograficznej. Materiały z „Biuletynu Poligraficznego” są dzisiaj trudno dostępne, dlatego warto krótko streścić opracowane w nich zagadnienia.

Artykułem otwarcia było studium dotyczące początków drukarstwa w Polsce pióra Alodii Kaweckiej-Gryczowej³. W formie gawędy autorka pisała o pierwszym polskim udokumentowanym druku – kalendarzu na rok 1474 – oraz o innych zabytkach otwierających w Polsce erę druku: *Wykładzie Psalterza* Jana z Torkwemady, trzech traktatach dotyczących prawa kanonicznego Franciszka z Platei oraz *Mniejszych pismach* św. Augustyna. Tłoczenie tych dzieł przypisuje się Kasprowi Straubemu, bawarskiemu drukarzowi, być może czeladnikowi bo poza Polską nic

[3] A. Kawecka-Gryczowa, *Pradzieje polskiego drukarstwa*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 1, s. 52–58.

Faktem jest jednak, że w końcu piętnastego stulecia czarna sztuka zawitała do kraju nad Wisłą i zapoczątkowała wielowiekową tradycję drukarstwa na ziemiach polskich.

Wśród artykułów cyklu w „Biuletynie” szczególnie interesujące są te, które omawiają drukarstwo regionalne. Dzisiaj najbardziej dostępnym i najpełniejszym opracowaniem naukowym są *Drukarze dawnej Polski*⁵, jednak w czasie ukazywania się „Biuletynu” ukończone były dopiero trzy tomy tego wydawnictwa ciągłego, dlatego warto docenić teksty o drukarstwie poszczególnych regionów, niekiedy prekursorskie, a nawet do dzisiaj będące jedynymi opracowaniami na ten temat. Nowym był wówczas tekst Zbigniewa Nowaka o początkach drukarstwa na Pomorzu⁶. Pionierem w tym regionie był Jakub Karweysse, co ciekawe, nie drukarz wędrowny, lecz złotnik, który oficynę ulokował w Malborku. Pierwszym jego drukiem był *Żywot Doroty*, lokalnej świętej. Dorota Schwartz ze wsi Mątowy Wielkie na Żuławach żyła u schyłku XIV wieku i znana jest dzięki dziełom Jana z Kwidzyna, jej spowiednika, które miały posłużyć w procesie beatyfikacyjnym. Co ciekawe, wiązało się to z sensacyjną akcją polityczną. Krzyżacy pragnęli wykreować Dorotę na patronkę zjednoczonych Prus Królewskich i Książęcych, za czym stała chęć odzyskania przez Zakon wpływów w całym regionie. Zabiegi te zablokował starosta malborski Zbigniew Tęczyński. Aby uprzedzić krzyżackie działania wspomógł finansowo założenie drukarni w Malborku i wydanie popularnej wersji żywotu. Włączenie się polskiej strony do starań o beatyfikację Doroty pozbawiło Zakon inicjatywy i odebrało ważny argument mający potwierdzać ich prawa do całych Prus. Oficyna malborska powstała więc w określonym celu i pewnie dlatego nie przetrwała zbyt długo. Działała od lipca–sierpnia 1491 do maja–czerwca 1492 i wydała tylko dwa inkunabuły. Oprócz *Żywota Doroty*, liczącego 29 arkuszy drukarskich i ozdobionego ryciną autorstwa zapewne samego Karweyssego, wydrukowano jeszcze na sześciu arkuszach wierszowane opisy męczeństwa świętych dziewic – Doroty, Barbary, Katarzyny i Małgorzaty. Oficyna była niewielka – składała się z jednej prasy, na której można było odbić pół arkusza dwoma pismami: bastardą i teksturą. Karweysse zatrudniał prawdopodobnie cztery osoby: składacza, prasowacza⁷ i dwóch pomocników. Druki były typowe dla epoki inkunabułów i przygotowywane tak, by można je było ozdobić ręcznie przez iluminatora.

Kolejnym pionierem drukarstwa pomorskiego, wspomnianym przez Zbigniewa Nowaka, był pochodzący z Rothenburga Konrad Baumgart (właściwie Baum-

[5] *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, praca zbiorowa, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, red. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław 1983, cz. 2: *Wiek XVII–XVIII*, wol. 1: *A–K*, wol. 2: *L–Ż i drukarnie żydowskie*, red. J. Pirożyński, Kraków 2000; t. 3, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, J. Sójka, Wrocław 1977, cz. 2: *Mazowsze z Podlasiem*, oprac. K. Korotajowa, red. K. Korotajowa, J. Krauze-Karpińska, Wrocław 2001; t. 4: *Pomorze*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, Wrocław 1962; t. 5: *Wielkie Księstwo*

Litewskie, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław 1959; t. 6: *Małopolska – Ziemia Ruskie*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa, W. Krajewski, Wrocław–Kraków 1960 (wszystkie tomy ukazały się w serii *Książka w Dawnej Kulturze Polskiej*, 10).

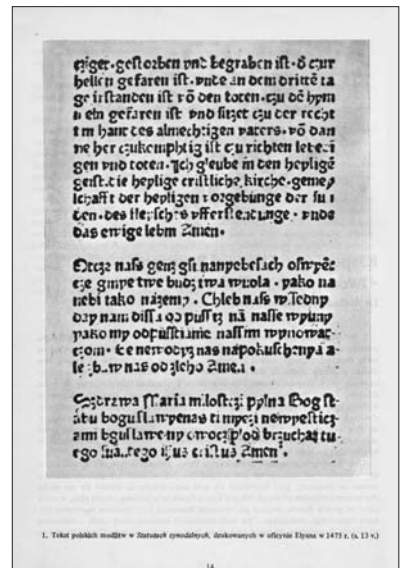
[6] Z. Nowak, *Pionierzy sztuki drukarskiej na Pomorzu w XV wieku*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 2/3, s. 88–102.

[7] Dziś użylibyśmy raczej terminu *preser*.

garten). Z zawodu introligator i drukarz, po latach terminowania opuścił Niemcy, by zostać wędrownym drukarzem. Na jakiś czas zatrzymał się w Gdańsku, początkowo działając jako introligator. Jego pierwszym gdańskim drukiem był podręcznik do nauki łaciny *Ars minor* Aeliusa Donata z roku 1498. Nie zachował się żaden egzemplarz, lecz tylko próbne jednostronne odbicie pierwszego arkusza, bardzo cenne dla badaczy techniki drukarskiej. Z braku perspektyw Baumgart pozostawał w Gdańsku krótko – do 1499 (potrzeby czytelnicze regionu zaspokajał z naddatkiem Jan Haller z Krakowa, powoli monopolizujący rynek). W ciągu niespełna dwóch lat niemiecki drukarz wytłoczył w Gdańsku cztery druki. Prócz podręcznika Donata list odpustowy, niemiecki modlitewnik i łacińską *Agendę* zamówioną przez diecezję wileńską. Warto podkreślić kunszt drukarski Baumgarta, który dbałość o czytelność łączył z estetyką druku, dopasowując się równocześnie do panujących zwyczajów, takich jak np. dwubarwny obraz ksiąg liturgicznych. Połączenie atrakcyjności publikacji z jej pragmatycznym zastosowaniem wskazuje, że gdański drukarz wpisuje się na długą listę twórców książki funkcjonalnej.

Regionem o szczególnym znaczeniu dla Polski ze względu na jego wielokulturowość jest Śląsk. Początki drukarstwa na tym terenie stanowią ciekawy przykład, zwłaszcza, że pierwszy warsztat we Wrocławiu pojawił się już w XV wieku. Aleksandra Mendykowa, specjalistka w zakresie drukarstwa śląskiego, omówiła dokładnie dzieje dwóch pierwszych oficyn wrocławskich: Kaspera Elyana związanego z duchowieństwem oraz przywoływanego już Konrada Baumgarta, który dwadzieścia lat później publikował na potrzeby śląskiej elity intelektualnej⁸. Autorka przywołuje ciekawe fakty z życia obu drukarzy, analizuje ich kariery zawodowe i naukowe oraz druki, dziś często unikatowe, jak choćby wydane przez Elyana po łacinie i zachowane tylko w dwóch kompletnych egzemplarzach *Statuta synodalne biskupów wrocławskich*, w których znalazły się modlitwy w języku polskim. Badania porównawcze materiału typograficznego wskazują, że Elyan mógł uczyć się u kolońskiego drukarza Ulryka Zella, od którego zapożyczył wzory czcionek. Konrad Baumgart zaś był drukarzem wędrownym, który po epizodzie gdańskim i ołomunieckim związał się na kilka lat z Wrocławiem, gdzie wydał blisko dziesięć druków, w tym niemieckojęzyczne dzieło *Die grosse Legende der heiligen Frau Sankt Hedwig*, ozdobione 69 drzeworytami, z których przynajmniej kilka mogło być jego autorstwa.

W kolejnym artykule Aleksandra Mendykowa opowiada o śląskim drukarstwie czasów renesansu⁹, kreśląc przy tym tło polityczno-religijno-kulturalne, na



1. Tekst publikacji modlitw w Statutach synodalnych, drukowanych w oficynie Elyana w 1475 r. (s. 13 v)

[8] A. Mendykowa, *Kasper Elyan i Konrad Baumgart – twórcy typografii śląskiej*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 5, s. 13–32.

[9] Tamże, *Śląskie drukarstwo renesansowe*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1976, nr 5, s. 12–32.

którym wyraźnie widoczna staje się rola drukarzy w rozpowszechnianiu idei humanizmu na ziemiach śląskich. Jako prekursora przywołuje Kaspra Elyana, a następnie Adama Dyona i Kaspra Lybischa działających we Wrocławiu oraz Simprechta Sorga, prowadzącego drukarnię w Legnicy. Trzecim w kolejności ośrodkiem śląskiego drukarstwa była w XVI w. Oleśnica, w której drukowano księgi żydowskie, natomiast w innych miastach prowincjonalnych, takich jak Głogów, Świdnica, Brzeg zakładano oficyny dopiero w okresie kontrreformacji, w pierwszej połowie XVII w. Ich produkcja miała profil katolicki lub protestancki. W początkach tego stulecia działał wykształcony w Krakowie drukarz Kryspin Scharffenberg, który założył warsztat w Nysie.

Szesnastowieczni drukarze śląscy nierzadko wywodzili się z kręgu wychowanków lub sympatyków Akademii Krakowskiej. Przykładowo, Andrzej Winkler, który sam będąc pedagogiem, zaopatrywał w podręczniki wrocławskie szkoły. Miał także wyłączność na druk i sprzedaż dzieł klasyków rzymskich na terenie cesarstwa niemieckiego. Wydawał dzieła humanistów śląskich, druki urzędowe i okolicznościowe. Konsekwentnie wprowadzał rozwiązania typograficzne oddające ideał estetyczny książki renesansowej, dbał o powiększanie zasobu czcionek i ozdóbników drukarskich. Pod koniec życia sprzedał oficynę przybyszowi ze Zgorzelca – drukarzowi, księgarzowi i drzeworytnikowi Kryspinowi Scharffenbergowi, który drukarstwa uczył się w Krakowie u Macieja Scharffenberga, a drzeworytnictwa u Łukasza Cranacha w Wittenberdze. Po śmierci Kryspina zakład objął syn Jan. Liczba druków wytoczonych przez obu drukarzy wyniosła 380 tytułów, a niektóre z nich reprezentowały wysoki poziom typograficzny. Znaczną część produkcji stanowiła reformacyjna literatura religijna, ale również podręczniki, literatura klasyczna, prognostyki i kalendarze, poezja i druki okolicznościowe. Publikacje były ilustrowane dzięki drzeworytniczej biegłości Kryspina. Faktor oficyny Jerzy Baumann poślubił

wdowę po śmierci Jana i przejął drukarnię. Zabezpieczył synów Jana, wysyłając jednego z nich na naukę zawodu drukarskiego do Krakowa. Zdobył przywileje monopolowe, wyposażył drukarnię w nowe rozwiązania techniczne i rozwinął produkcję. Jego syn, Jerzy Bauman junior, aby sprostać licznym zleceniom, rozszerzył zakład o gisernię czcionek, wśród których znajdowały się nawet czcionki arabskie. Był wykwalifikowanym drukarzem, kształconym według ówczesnego zwyczaju najpierw przez mistrza drukarskiego w legnickiej „Sartorianie”, a następnie odbywając czteroletnią podróż czeladniczą po Niderlandach. Drukarnia utrzymała poprzedni profil wydawniczy, a roczna produkcja sięgała 40–50 druków, czasem przekraczając 70, co dało ogółem ponad 2326 druków w ciągu 60 lat działalności. Liczbę śląskich drukarni renesansowych dopełnia oficyna Mikołaja Sartoriusa (Schneidera) w Legnicy, nastawiona



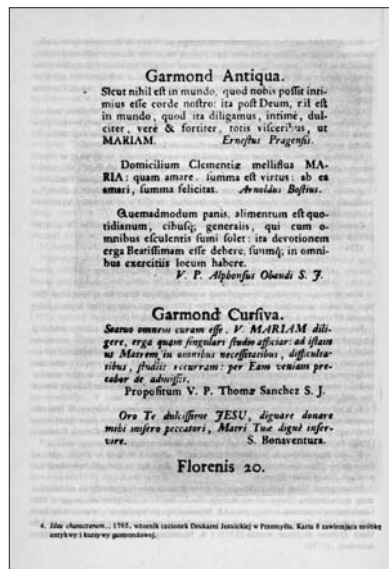
10 Karta tytułowa dzieła okolicznościowego wydane w oficynie drukarni Bismarck w 1630 r.

na dzieła humanistyczne i podręczniki, ale publikująca także książki religijne i druki okolicznościowe.

Kolejny region, który znalazł miejsce w opracowaniach „Biuletynu” to Rzeszowszczyzna. Artykuł Andrzeja Jagusztyna przywołuje pamięć o ważnych ośrodkach drukarstwa, które do końca wieku XVIII krzewiły kulturę książki na południowym wschodzie Rzeczypospolitej – Jarosław, Baranów i Przemyśl¹⁰. W pierwszym z tych miast zakład typograficzny założony został w roku 1621 przez Jana Szeligę, który fachu uczył się w Krakowie, gdzie posiadał również własną drukarnię. Później, dzięki zaproszeniu Jana Herburta przeniósł się do Dobromila, a po śmierci protektora odwiedzał kolejno Dubieck, Jaworów, Lwów oraz Jarosław, gdzie przez sześć lat wydał 25 druków w języku polskim i łacińskim, głównie o tematyce religijnej (tylko trzy poświęcono tematowi świeckim). Drugim ośrodkiem drukarstwa na omawianym terenie był Baranów, gdzie znajdowała się drukarnia kalwińska zakupiona przez małopolski zbor w roku 1625 i uruchomiona trzy lata później. Do roku 1634 oficyną zarządzał Andrzej Piotrkowczyk, krewny znanych Piotrkowczyków krakowskich. Później jego miejsce zajął Jerzy Twardomęski, prowadzący drukarnię do roku 1648. Oficynę zlikwidowano po śmierci opiekuna kalwinów Andrzeja Leszczyńskiego. Ostatnim miastem regionu, w którym w okresie nowożytnym powstała drukarnia, był Przemyśl, a miano pierwszego przemyskiego drukarza przypada Adamowi Kleinowi – doświadczonemu typografowi, który wcześniej prowadził własny zakład w Krakowie. Autor artykułu nie poprzestał tylko na opisie najdawniejszych drukarni regionu, lecz zajął się także czasami mu współczesnymi i opracował historię drukarstwa regionu w pierwszym trzydziestoleciu PRL¹¹, głównie na podstawie wspomnień pracowników drukarni. Opowieść rozpoczął od roku 1944, przywołując kolejne zakłady poligraficzne Przemyśla, Rzeszowa oraz mniejszych ośrodków: Dębicy, Gorlic, Jasła, Jarosławia, Kolbuszowej, Krosna, Łańcuta, Miejsca Piastowego, Mielca, Przeworska, Rozwadowa i Tarnobrzegu. Podkreślał ich skromne zasoby typograficzne i niedostateczny park maszynowy zachowany po wojnie. Kolejne zmiany, m.in. podporządkowanie części oficyn Krakowskiemu Zakładom Graficznym i utworzenie Rzeszowskich Zakładów Graficznych wynikały z rozporządzeń administracyjnych. Autor scharakteryzował profil wydawnictw opuszczających prasy licznych drukarni regionu. Ciekawostką może być informacja, że pierwsza maszyna rotacyjna na ziemi rzeszowskiej została zainstalowana dopiero w roku 1949 w gmachu PKO w Rzeszowie.

[10] A. Jagusztyn, *Rozwój drukarstwa na Rzeszowszczyźnie do końca XVIII wieku*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 4, s. 22–32.

[11] Tenże, *Drukarnstwo Rzeszowszczyzny w trzydziestoleciu Polski Ludowej*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 7/8, s. 66–79.





Wacława Szelińska jest autorką interesującego opracowania o roli kobiet w dawnym drukarstwie krakowskim¹². Za sprawą kobiety – skarżącej Kaspra Straubego o alimenty Marty z Czarnej Wsi – pojawia się w dawnych dokumentach pierwsza wzmianka o polskim drukarstwie. Kobiety zaczynają występować na pierwszym planie najczęściej po śmierci męża drukarza, którego należało zastąpić w kierowaniu firmą. Autorka zauważa, że wdowa miała tylko trzy drogi: zamknięcie interesu, prowadzenie go z pomocą współpracowników lub szybkie zamążpójście za drukarza (co ciekawe, nie bierze pod uwagę faktu, że którakolwiek z opisywanych kobiet mogłaby rzeczywiście poprowadzić firmę, co przecież nie było tylko kwestią obsługi maszyn, ale głównie zarządzania). Przykładem pechowej wdowy była Barbara, wdowa po Janie Hallerze, której nie udało się utrzymać firmy, bo żaden z jej synów ani zięciów nie zamierzał zostać drukarzem. Inny scenariusz był jednak możliwy, jak wskazuje życiorys Heleny Unglerowej, która przez kilkanaście lat zarządzała drukarnią z pomocą zmieniających się pomocników. Zmiany osób kierujących odbierane są przez autorkę jako trudności, jednak inne przykłady współpracy drukarzy w XVI wieku wskazują, że był to stan normalny. Pracownicy zmieniali zakłady, wyprowadzali się z miasta lub zakładali własne firmy. Przez cztery lata po śmierci męża oficyną kierowała Barbara Wietorowa, zanim „nie mogąc zapewne podołać piętrzącym się trudnościom i chcąc ulżyć swojej doli” nie poślubiła młodego Łazarza Andrysowicza. Małżeństwo nie wyszło jej na dobre. Mąż bił ją, a do domu sprowadził metresę Katarzynę, córkę introligatora Marcina Kopyto, który, działając na korzyść córki, oskarżył Barbarę o kradzież. To spowodowało jej uwięzienie, a później rychłą śmierć. Symptomatyczne, że o losach drukarzy najczęściej dowiadujemy się z treści pozwów sądowych...

Szelińska przywołuje też inne postaci kobiet związanych z drukarstwem, m.in. Elżbiety, żony Hieronima Szarffenbergera, która po jego śmierci pracowała pod własnym nazwiskiem i miała osobny sygnet drukarski. Poślubiła Mateusza Siebeneichera, także drukarza. Kolejną z kobiet-typografek – Agnieszkę *de domo Żywiecką*, żonę Marka Szarffenbergera – poznajemy z wystąpienia w sądzie, gdy broniła prawa do spadku po Marku jako równorzędna partnerka męża. Powoli wspólnie dorabiali się majątku od chwili ślubu, bo z początku małżonek był „ubogi i niemajątny”. Przez ponad dwadzieścia lat nie dopuściła do podziału firmy mającej niebagatelne obroty i idącą za tym renomę. Po jej śmierci zakład podzielono między synów kontynuujących rodzinną tradycję drukarską. Wdowa po jednym z nich, Stanisławie, Anna sama prowadziła drukarnię przez kilka lat. Z kolei inna wdowa –

[12] W. Szelińska, *Kobiety dawnych wieków w służbie książki. Kilka kart z dziejów kobiet w staropolskim drukarstwie krakowskim*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1976, nr 3, s. 32–51.

Dorota – żona Stanisława Siennika z Sieradza, poślubiła Macieja Garwolczyka, łącząc dzięki temu dwa warsztaty drukarskie.

Czasem stosunki między małżonkami układały się dramatycznie z powodu odmiennych poglądów ideologicznych. Znane są przykłady żon odzegnujących się od działalności męża z przyczyny różnic wyznaniowych. Miało to miejsce na przykład w przypadku Doroty, żony Daniela z Łęczycy, katoliczki, nie zgadzającej się z różnowierczymi poglądami męża oraz Barbary, drugiej żony Macieja Wirzbięty, skwapliwie przejmującej spadek po nim, z wykluczeniem „ksiąg luterskich” pozostałych w zakładzie zmarłego drukarza.

W wieku XVII wdowy także prowadziły zakłady mężów z pomocą dzieci, jak choćby Barbara, żona Franciszka Cezarego czy Anna Teresa, wdowa po Andrzeju Piotrkowczyku. Inaczej było z Zofią, wdową po Mikołaju Aleksandrze Schedlu, która spadek po mężu sprzedała Ignacemu Antoniemu Hebanowskiemu, mężowi Róży Domańskiej, córki wybitnego drukarza, księgarza i introligatora krakowskiego Krzysztofa. Róża jest jedną z najbarwniejszych postaci szkicu Szelińskiej i przykładem kobiety borykającej się z życiem, ale też silnej i świadomej swoich praw. Trzykrotnie zamężna (zawsze wybierała mężczyzn związanych z książką), walczyła z małżonkami mającymi skłonności do utracuzostwa i przemocy, zbyt pazernymi dziećmi, a na końcu życia z chorobą.

Interesującą bohaterką artykułu jest Anna Dziedzicka, wdowa po Janie Nępomucenie, która przejęła męzowski interes i używała tytułu „typografki i bibliopolki”. Jak pisze Szelińska: „energiczna, zapobiegliwa, choć również despotyczna i bardzo skąpa, prowadziła drukarnię z pomocą czeladników, trzymając ich żelazną, ale też i sprawiedliwą ręką”. Drugi raz wyszła za mąż za Abrahama Jakuba Penzla, który prawdopodobnie poślubił ją dla pieniędzy, a rozczarowany w tym względzie i nie umiejący sobie znaleźć żadnego zajęcia, odszedł. Opisane przykłady losów kobiet związanych z drukarstwem świadczą o ich trudnej sytuacji. Nie zmieniło się to także później. Dopiero wiek XIX przyniósł dyskusje nad losem kobiet, pracujących wspólnie z mężczyznami w fabrykach, lecz nieposiadających równych z nimi praw i płac. Dysproporcja utrzymywała się zresztą dużo dłużej, co widać także w innych artykułach „Biuletynu”. Niektóre artykuły w „Biuletynie” poświęcano drukarstwu w konkretnych miastach. Najczęściej były to ważne ośrodki, o dużym wpływie na cały region, dlatego warto zająć się nimi szczególnie, m.in. Gdańskiem, w którym przez długi czas działała drukarska dynastia założona przez Franciszka Rhodogo¹³. Zanim jednak Rhode osiadł w tym han-



[13] Z. Nowak, *Rhodowie – pierwsza dynastia drukarzy gdańskich (1538–1619)*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1976, nr 4, s. 24–39.

zeatyckim mieście, działały tam już wcześniej oficyny, najpierw Konrada Baumgarta, potem, w początku wieku XVI Marcina Treterera oraz Jana Weinreicha.

Gdy Rhode przybył do Gdańska pod koniec 1537 roku, był już doświadczonym drukarzem działającym wcześniej w Marburgu i Hamburgu. Założona przez niego pierwsza w Gdańsku stała drukarnia pracowała głównie dla władz miejskich, które udzieliły drukarzowi prawa monopolu i zapewniły dobre warunki bytowe. Odwdzięczał się pracą dla miasta, wydając teksty prawa morskiego, a także potrzebne kancelarii miejskiej łacińskie i niemieckie wersje zbioru ustaw dla Prus. Drukował też publiczne zarządzenia Rady Miejskiej. W czasie, gdy prowadził drukarnię, wytoczył ponad 70 publikacji w językach łacińskim, niemieckim i polskim, istotnych dla rozwoju regionu i budowania związków z Rzeczpospolitą. Sam zresztą parął się piórem jako autor i tłumacz, wprowadzając nie tylko myśl europejską, ale i zachodnie wzorce typograficzne. Repertuar drukarni obejmował publikacje naukowe (astronomiczne, medyczne), religijne, podręczniki (w tym najprawdopodobniej polski elementarz) oraz druki okolicznościowe i polemiczne. Oficynę rozwinął jego syn, Jakub Rhode, który trzykrotnie pomnożył jej produkcję roczną w stosunku do osiągnięć ojca. Uzyskał od króla Zygmunta III Wazy przywilej monopolowy na drukowanie w językach łacińskim, greckim i niemieckim oraz przebudował i zmodernizował warsztat, wyposażając go także w nowy materiał typograficzny. Oficyna Rhodego stała się ważnym ośrodkiem drukującym dzieła protestanckie przeznaczone dla czytelników w całym kraju. Warto też wspomnieć o wychodzących spod jej pras podręcznikach do nauki języka polskiego, a także innych pomocach dydaktycznych zaspokajających m.in. potrzeby Gimnazjum Gdańskiego oraz innych szkół w Prusach. Po nagłej śmierci Jakuba, w czasie zarazy nękającej Gdańsk na początku XVII stulecia, drukarnię prowadzili jego dwaj synowie, a następnie przejął ją starszy z nich – Marcin. Działalność drukarska nie była wtedy prosta, gdyż skończył się już czas monopolu. Do Gdańska zaproszono Wilhelma Guillemota, który służył swą prasą miejscowym kalwinistom. Od tego czasu trwała konkurencja, z którą Marcin zmagał się przez dziesięć lat, broniąc przywilejów i obniżając, niestety, poziom produkcji swojej oficyny – udało mu się wydać tylko około 60 druków. Z jego tłoczni wyszły trzy ciekawe publikacje specjalistyczne: podręcznik włoskiej księgowości oraz dwie publikacje o koniach Aleksandra Masariusa de Malatesty. Ilustrowany 89 drzeworytami *Tractatus de modo equos fraenandi* dotyczył sposobów kielznanania koni. Druga publikacja podejmowała temat taktyki kawalerii i była przeznaczona na szerszy rynek międzynarodowy. Po śmierci Marcina oficynę objął jego brat Jakub, który po kilku latach sprzedał ją przybyłemu na zaproszenie rady miejskiej szczecińskiemu drukarzowi Jerzemu Rhete.

W czasie, gdy w Gdańsku działał Marcin Rhode, przybył tam także jeden z ważniejszych drukarzy zaangażowanych w ruch reformacyjny na ziemiach polskich – Andrzej Hünefeld. Losy jego oficyny na szerokim tle drukarstwa innowierczego w Polsce opisał Zbigniew Nowak¹⁴. W początku wieku XVII, po okresie

[14] Tenże, *Andrzej Hünefeld – drukarz polskiej reformacji w XVII wieku*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 6, s. 37–49.

wzmoczonej działalności drukarni funkcjonujących w większych miastach i w małych miejscowościach, pozostało niewiele protestanckich ośrodków wydawniczych: w Małopolsce drukarnia w Rakowie, a na Litwie oficyna Piotra Blastusa Kmity w Lubczu. Drukarnie śląskie we Wrocławiu, Brzegu, Nysie i Oleśnicy służyły protestantom rzadko, dlatego tak ważnym ośrodkiem stał się Gdańsk. Miasto stało się areną starć ideowych między luteranizmem a kalwinizmem. Ideologicznie związana z luteranizmem była oficyna Jakuba Rhodogo, dlatego z inicjatywy przywódcy gdańskich kalwinistów i zarazem rektora Gimnazjum Akademickiego Jakuba Fabricjusia, wezwano z Niderlandów drukarza Wilhelma Guillemota. Ten, walcząc z monopolem Rhodów, modyfikował profil wydawniczy, szukając klientów również wśród kalwinów i braci czeskich. Prócz licznych dzieł religijnych, podręczników, druków użytkowych i okolicznościowych z oficyny Guillemota wyszedł Nowy Testament w przekładzie polskim Marcina Janickiego. Druk firmowała już wdowa po Guillemocie Maria, która niebawem poślubiła drukarza Andrzeja Hünefelda. Prowadził on oficynę przez 44 lata, służąc nie tylko sprawom religijnym, ale również rozszerzając swą działalność o czasopiśmiennictwo, prace naukowe i kalendarze. Najśłynniejszymi jego dokonaniem stało się wydanie w 1632 roku *Biblii Gdańskiej* – pełnego wydania Pisma Świętego w małym formacie *octavo*. Wymagało to od drukarza nie tylko technicznej biegłości, ale także trafnego rozważenia i rozliczenia projektu. Efektem tego są czytelne i funkcjonalne dwułamowe kolumny tekstu składanego drobną szwabachą. Interesujący (zwłaszcza w kontekście epoki) jest minimalizm użytych środków, zwłaszcza oszczędne podejście do dekoracji typograficznej celowo zredukowanej do minimum¹⁵. Z pewnością przyczyną skromności nie był niedostatek materiału, bo drukarnia dysponowała ogromnym bogactwem dekoracji, zwłaszcza miedziorytniczych frontyispisów zamawianych w Lejdzie i Amsterdamie. Wielką wagę przykładął Hünefeld do staranności redakcyjnej: tekst Biblii sprawdzało dziesięciu korektorów, a każdy arkusz czytano siedmiokrotnie. Drukarsz starał się normować polską ortografię, wprowadzając konkretne innowacje, które jednak przyjęły się dopiero po dwustu latach.

W XVI wieku centrum polskiego drukarstwa znajdowało się w Krakowie. W następnych stuleciach drukarze krakowscy również odgrywali czołową rolę. powszechnie uznaje się, że wiek XVII nie sprzyjał rozwojowi życia kulturalnego – taki też pogląd wyraża w „Biuletynie” Wacława Szelińska¹⁶ – zastanawia jednak znaczna liczba tytułów wydawanych w tym czasie przez wyspecjalizowane oficyny drukar-

[15] Warto zauważyć, że dla współczesnego badacza stanowi to przykład dostosowywania formy książki do jej treści i funkcji.

[16] Zob. W. Szelińska, *Drukarnictwo w siedemnastowiecznym Krakowie*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 11, s. 32–49. Autorka ubolewa też, że przeniesie-



skie w Krakowie. Wśród nich należy wymienić drukarnie Piotrkowczyków, Cezarych, Macieja Jędrzejowczyka, Schedlów, a także mniejsze zakłady: Jana Szeligi, Szymona Kempiniego, Bazylego Skalskiego, Mikołaja Loba, Marcina Herteryna, Łukasza Kupisza, Stanisława Bertutowicza-Lenczewskiego oraz Wojciecha Siekielowicza. Autorka pisze też o pierwszym polskim czasopiśmie „Merkuriuszu Polskim Ordynaryjnym”, którego inauguracyjny numer ukazał się 3 stycznia 1661 r. Przywołuje początki drukarni akademickiej, pierwotnie złożonej z oficyń Piotrkowczyków, Cezarych i później Drukarni Biskupio-Seminaryjnej. W roku 1675 powstała pod patronatem Akademii „Kongregacja Towarzyszy Kunsztu Drukarskiego”, której statut zatwierdził Szymon Stanisław Makowski, ówczesny rektor Akademii Krakowskiej. Organizacja działała bez przerwy do połowy wieku XIX w. Artykuł Szelińskiej przynosi wiele ciekawych informacji, zwłaszcza w części szczegółowej. Jednak

ogólne sądy na temat siedemnastowiecznego drukarstwa Krakowa są, niestety, mocno przesiąknięte stereotypową oceną książki, krzywdzącą ze względu na przyjęte kryteria – anachroniczne względem mentalności i gustu epoki. Artykuł Teodora Cywy przybliży dzieje najstarszej krakowskiej drukarni spółdzielczej: Drukarni Związkowej¹⁷. Tę zasłużoną placówkę założono w roku 1880 jako alternatywę dla monopolu drukarni prywatnych dyktujących warunki pracy. Rolę zarządzającego przyjął Andrzej Szyjewski, drukarz wykształcony w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, który w Wiedniu, w firmie Schleicher i Mayer, zakupił czcionki, maszynę drukarską oraz kasztę drukarską, na wzór której w Krakowie wykonano wszystkie pozostałe. Drukarnia specjalizowała się w akcydensach, ale drukowane tam były także gazety. Szyjewski rozwijał zakład, dokupując nowe maszyny. Zadał też by założono telefon, co było w tamtych czasach rzadkością. Trzykrotnie także zmieniał lokalizację firmy, aż znalazła swoje miejsce w budynku przy ulicy Mikołajskiej, którego elewację zaprojektował Stanisław Wyspiański (do dziś pozostał na fasadzie budynku napis informujący o drukarni). Losy drukarni współgrały z losami całego kraju – problemami wojennymi (drożyzną, kontyngentami, organizowaniem ży-



nie stolicy do Warszawy odebrało krakowskim drukarzom większość przywilejów. Tymczasem M. Dąbrowski i S. Ciepłowski wykazują, że drukarstwo warszawskie, reprezentowane niemal przez całe stulecie głównie przez jedną oficynę miało w tym czasie znaczenie lokalne (zob. tychże, *Varsavia typographorum 1578–1978. cz. 1. Wiek XVI–XVIII*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1978, nr II, s. 14). Zresztą sama autorka przyznaje, że niektórzy drukarze, np.

Piotrkowczykowie nadal posiadali przywileje drukarskie na druk konstytucyj sejmowych. Podobnie było z Schedlami, którzy od króla Jana III Sobieskiego uzyskali w 1676 r. potwierdzenie przywileju i możliwość druku publikacji urzędowych, a młodszy z nich Mikołaj Aleksander otrzymał wyłączne prawo druku konstytucyj.

[17] T. Cywa, *Najstarsza drukarnia spółdzielcza*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 11, s. 46–56.

ności, pracą w ruchu oporu), strajkami i protestami, walką z konkurencją, a także modernizacją zakładu po II wojnie. Tekst czyta się z łezką w oku, bo w momencie jego publikacji drukarnia jeszcze funkcjonowała, a nawet przeżywała swój okres szczytowy.

Ciekawym przykładem miasta, w którym drukarstwo odgrywało istotną rolę kulturotwórczą jest Częstochowa. Artykuł Witolda Mielczarka omawia niemal trzy wieki drukarstwa częstochowskiego¹⁸. Do roku 1950 funkcjonowały tam 64 drukarnie. Pierwsza z nich, związana z klasztorem jasnogórskim, działała niemal dwieście lat (1692–1864), póki władze carskie nie zamknęły placówki po powstaniu styczniowym. Warto wymienić także pierwszą świecką drukarnię Pawła Szyszkowskiego należącą potem do jego syna Jana Pawła, która ostatecznie została odsprzedana drukarni klasztornej po cofnięciu koncesji właścicielowi nie respektującemu przywilejów drukarskich. Kolejne firmy powstały dopiero pod koniec XIX wieku. Najdłużej działające to drukarnia Macieja Stochelskiego (funkcjonowała w latach 1881–1904), Samuela Kohna (1887–1939), Ludwika Cymermana (1889–1939), i Franciszka Dionizego Wilkoszewskiego (1889–1939). Artykuł zawiera ciekawe wypowiedzi dotyczące pracy drukarń w początkach XX wieku, zwłaszcza wspomnienia córki Wilkoszewskiego, Haliny Łodzińskiej, opisującej rozkład pomieszczeń oraz organizację pracy w zakładzie ojca. Skalę rocznej produkcji tej drukarni obrazuje 35 ton zużytego papieru drukowego (w tym 7 ton papieru rotacyjnego, na którym drukowano „Gońca Częstochowskiego”), a także 1132 kg „wszelkiego rodzaju farb drukowych”. Papier kupowano w Myszkowie oraz w lokalnej papierni w Częstochowie (Fabryka Papierów i Młyny w Częstochowie – A. Kohn i J. Markusfeld). Zaopatrywały się tam także inne firmy wydawnicze, w tym drukujące takie gazety jak „Kurier Warszawski”, krakowski „Czas”, „Dziennik Poznański”, gdański „Danziger Volkstime” czy „Rycerz Niepokalanej”.

Innym miastem ukazanim w „Biuletynie” jest Łódź, a tematem głównym artykułu – Zakłady Graficzne Leopolda Zonera¹⁹. Powstawanie drukarń w tym mieście łączy się z rozwojem przemysłu włókienniczego i zapotrzebowaniem na druki manipulacyjne, początkowo zamawiane w Warszawie, ale potem drukowane na miejscu, choć nie zawsze przez wykwalifikowanych drukarzy. Autorka wymienia drukarnie i zakłady litograficzne dziewiętnastowiecznej Łodzi: litografię Feliksa Gotza, zakłady Jana Petersillego, Adolfa Łubieńskiego, Rudolfa Lutra czy drukarnię „Dziennika Łódzkiego”, przedsiębiorstwa Władysława Wścieklicy, Józefa Szczęsniewskiego, Stanisława Kempnera, Kazimierza Brzozowskiego. Na ich tle rysuje rozwój jednej z ważniejszych łódzkich firm drukarskich należącej do Leopolda Zonera. Początkowo niewielka drukarnia litograficzna specjalizująca się w akcydensach, z czasem rozwinęła się, by do oferty produkcyjnej dołączyć broszury, czasopisma i książki. W 1896 r. Zoner rozszerzył swoje zakłady graficzne, nabywając od Karola Prusse dawną drukarnię i litografię Rudolfa Lutra, które zostały przeznaczone na drukarnię dziełową. W starej siedzibie specjalizowano się w drukowaniu

[18] W. Mielczarek, *Z dziejów drukarstwa częstochowskiego*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 7/8, s. 48–66.

[19] J. Jaworska, *Zakłady Graficzne Leopolda Zonera w Łodzi (1874–1914)*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1977, nr III, s. 42–51.

gazet. Największy rozwój firmy (wraz z księgarnią) przypada na końcówkę wieku, gdy zatrudniała niemal sto osób, posiadała siedemnaście maszyn z napędem parowym i liczne inne urządzenia oraz spory zasób czcionek. Drukarnia zyskiwała немало na drukowaniu powieści brukowych, głównie tłumaczonych (Rosja nie była związana żadnymi układami międzynarodowymi, więc nie obowiązywało prawo autorskie, co znacznie obniżało koszt wydania książki). Wychodziły one w groszowych zeszytach (ok. 10 kopiejek za zeszyt), a duża liczba zeszytów mieszczących całą powieść dawała znaczne zyski. Zoner wydawał beletrystyczną serię „Biblioteka Nowości”, obejmującą głównie przekłady pisarzy francuskich. Po ukończeniu 60 lat Leopold sprzedał księgarnię i podzielił zakłady między syna Alfreda i zięcia Roberta Resigera, który swoją część rozbudował i z czasem przekształcił w największe i najnowocześniejsze zakłady graficzne w Łodzi, zatrudniające blisko 200 pracowników. Ta zasłużona placówka o bardzo profesjonalnym podejściu do druku spłonęła po raz pierwszy w roku 1912. Częściowo odbudowana, nie odzyskała już świetności, a w pięć lat później spłonęła doszczętnie. Z kolei Alfred Zoner kontynuował działalność wydawniczą ojca, drukując popularne tłumaczone powieści w „Bibliotece Nowości”, oraz tygodnik kulturalny o wysokim poziomie typograficznym „Świat”. Na początku wieku XX Alfred przeniósł się do Warszawy, gdzie założył drukarnię, która niestety zbankrutowała. Leopold znowu osobiście zajął się drukarnią, jednak rozwijająca się konkurencja stopniowo wypierała go z rynku. Nie inwestował w nowe rozwiązania technologiczne i działalność drukarni stopniowo się kurczyła. Wraz z wybuchem I wojny światowej nastąpiła likwidacja gazety oraz drukarni.

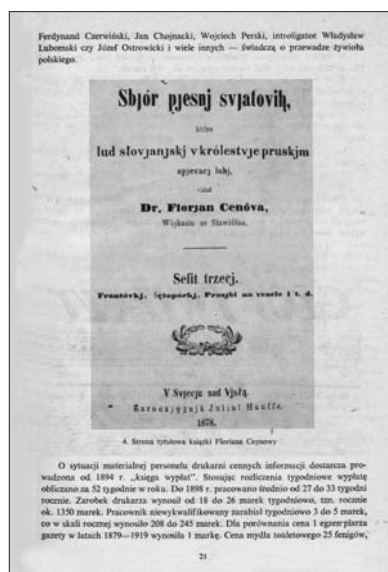
Obok dużych miast w „Biuletynie” omawiano także mniejsze, jak choćby Świecie nad Wisłą²⁰. Pierwsza pisana wzmianka o drukarni w tym mieście pochodzi z roku 1794 z rozkazu generała Henryka Dąbrowskiego wydanego w okresie walki o Chełmno: „...życzyłbym, żeby całą drukarnię z ludźmi zabrać”. W innych dokumentach przeczytać można, że około roku 1840 drukarnia była już „ugruntowana”. Czy była to ta sama oficyna – nie wiadomo – ale dzięki ustaleniom autora można mniemać, że należała do Wilhelma Moesera i mieściła się przy dawnej ulicy Fryderykowskiej. Analiza architektury zachowanego budynku oraz materiałów z okresu późniejszego, gdy właścicielem drukarni był Gustaw Büchner wskazuje, że hala maszyn mogła mieścić 2–3 maszyny. Oprócz niemieckojęzycznych, z oficyny wychodziły także druki polskie, w tym autentyczny bestseller, który ukazał się w 22 wydaniach: *Elementarz do ćwiczenia się w polskim czytaniu zastosowany ile możliwości równocześnie do czytania i pisanja jako też do głosowania i sylabizowania*, autorstwa nauczyciela Szkoły Miejskiej w Świeciu Franciszka Miernickiego. Ukazywały się też książki kaszubskie, związane z osobą Floriana Ceynowy. Od roku 1865 w adresie wydawniczym pojawia się nazwisko Juliusza Hauffe poprzedzone przydomkiem „czarnoxężnik”, zapewne od „czarnej sztuki” drukowania książek. Spośród funkcjonujących w Świeciu drukarni warto wymienić oficynę Jana Nepomucena Romana, drukarza i wydawcy, oraz zakład Gustawa Büchnera, który w 1884 r. od-

[20] J. Kamiński, *Drukarstwo polskie w Świeciu n. Wisłą*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1978, nr 1, s. 16–29.

kupił drukarnię od Hauffego i poza gazetą, w której obok niemieckich były też polskie teksty, wydawał polskie pieśni katolickie oraz pocztówki z widokami miasta. Od roku 1910 drukarnię prowadził syn Gustawa Karol Büchner, który rozbudował i doposażył zakład. Drukował „Gazetę Świecką” („Swicieer Zeitung”), wydawaną w języku polskim i niemieckim. Pod koniec wieku XIX w mieście istniała jeszcze drukarnia Karola Pfeiffera, która drukowała kolorowe widokówki ze Świecia oraz w latach 1917–1920 bony pieniężne. W czasie wzmoczonego nacisku germanizacyjnego pomorscy patrioci założyli Drukarnię Polskiej Spółki Wydawniczej (1913–1915) i wydawali polską „Gazetę Świecką”, która propagowała nauzanie języka polskiego dzieci jako sposób walki z Prusakami. W 1922 roku, po śmierci Karola Büchnera, drukarnią zarządzała czasowo żona Anna, która w końcu przekazała firmę spółce wydawniczej „Polskie Zakłady Graficzne Polgraf”. Rok później zakład zmienił nazwę na „Drukarnia Nakładowa”. W roku 1937 spółka sprzedała maszyny i czcionki Wojciechowi Fabiańskiemu. Od tej pory drukarnia nosiła nazwę Pomorskie Zakłady Graficzne – Wojciech Fabiański Świecie n. W. i oferowała szeroką gamę druków: książki, czasopisma oraz akcydensy. Większość jej produkcji można było nabyć w księgarni obok drukarni. Ostatnią ze świeckich drukarni przedwojennych była Drukarnia Powiatowa Franciszka Domachowskiego, gdzie poza pracami drukarskimi wykonywano oprawy obrazów oraz usługi introligatorskie, a w księgarni rozprawdzano pomoce szkolne, nuty i przybory kancelaryjne. Drukowano tam „Głos Świecki”, organ odważnie występujący przeciw III Rzeszy, którego ostatni numer ukazał się 31 sierpnia 1939 roku. Półtora miesiąca później drukarnia została zlikwidowana przez hitlerowców, a Franciszek Domachowski aresztowany i wraz z innymi patriotami stracony w publicznej egzekucji.

Artykuł wspomina także postaci dwóch mistrzów introligatorskich – Franciszka Dywickiego i Władysława Lubomskiego, którzy w czasach zaboru pruskiego kolportowali polską książkę i prasę. Ostatnia część dotyczy powojennych losów Świecia i omawia powstawanie kolejnych drukarni, w tym pierwszej, uruchomionej w lutym i marcu 1945 roku. Po wyzwoleniu zakład przyjął nazwę „Drukarni pod Zarządem Państwowym”. Od 1949 r. wchodził on w skład Państwowych Toruńskich Zakładów Graficznych, w latach 1951–1952 w skład Bydgoskich Zakładów Graficznych, a w latach 1952–1954 podlegał Chełmińskim Terenowym Zakładom Graficznym. W 1954 roku, po ponownej reorganizacji, drukarnię przyłączono do Świeckich Zakładów Przemysłu Terenowego, zaś w 1962 r., weszła w skład Wąbrzeskich Zakładów Przemysłu Terenowego jako Zakład nr 6 w Świeciu n. W.

Wśród miast opisanych w cyklu nie mogło zabraknąć Warszawy. Poświęcono jej kilka artykułów. Cztery z nich, autorstwa Stanisława Ciepłowskiego, Ma-



cieja Dąbrowskiego i Kazimierza Zielińskiego, omawiają kilkaset lat tradycji drukarskiej²¹. Jej początki sięgają 1577 roku, kiedy na mocy serwitoriatu udzielonego przez Stefana Batorego krakowskiemu typografowi Mikołajowi Szarffenbergerowi, powstała „drukarnia latająca” obsługiwana przez Walentego Łąpkę, z czasem nobilitowanego. Tradycyjnie za pierwszy druk warszawski uważa się *Odprawę posłów greckich* Kochanowskiego, wytłoczoną z okazji ślubu hetmana Zamoyskiego z Krysztyną Radziwiłłówną, choć w podobnym czasie ukazały się też, być może nawet wcześniej, inne druki. Drukarnia Łąpki wypuściła podczas pobytów w Warszawie 11 znanych dziś druków. Pierwszym stałym drukarzem warszawskim został od roku 1624 przybyły z Poznania Jan Rossowski, który wydawał druki ulotne, religijne, utwory polemiczne, kazania oraz modne ówczesnie panegiryki. Po śmierci Jana, wdowa Katarzyna wyszła za mąż za Jana Trelińskiego. Drukarnia działa jeszcze jakiś czas, lecz po królewskiej nominacji Piotra Elerta jako typografa urzędowego, drukarnia Trelińskiego znacznie podupadła. Elert, choć z wykształcenia i zamiłowania muzyk, drukował głównie konstytucje sejmowe i pisma urzędowe. Po jego śmierci interes prowadziła wdowa, lecz bez sukcesu. Chylący się ku upadkowi zakład powoli wykupywał Karol Ferdynand Schreiber, wieloletni kierownik drukarni, który po usamodzielnieniu prowadził go do śmierci i w tym czasie wydał około 100 druków. Od roku 1683 Warszawa miała dwie drukarnie. Drugą placówką była oficyna pijarów, która przetrwała aż do wieku XIX. Służyła kolegium, ale drukowała również literaturę, dzieła naukowe i polityczne, a po roku 1694 została obdarzona przywilejami i stała się drukarnią urzędową.

Wiek XVIII przyniósł zmiany oświatowo-kulturalne. Do połowy wieku w Warszawie działały dwie drukarnie zakonne – jezuitów i pijarów. Ta ostatnia drukowała nie tylko podręczniki i druki urzędowe, ale również czasopisma w języku polskim i w językach obcych. Największym przedsięwzięciem tej drukarni był druk ośmiu tomów *Volumina legum*. Drukarnia jezuitów po kasacji zakonu została przekształcona w Drukarnię Nadworną JKMci. Prócz drukarni zakonnych ogromną rolę w propagowaniu kultury miały drukarnie świeckie: Wawrzyńca Mitzlera de Kolof (później Korpusu Kadetów), Piotra Dufoura, Michała Grölla, Jana Engla, Stefana Baccigalupiego, Jana Potockiego, Wojciecha Krompta (potem Józefa Mejera) oraz hebrajska oficyna Jana Krügera. Choć wiek XIX w Europie przyniósł znaczne zmiany w technologii druku, w Warszawie do powstania listopadowego niewiele się zmieniło. Z ważniejszych drukarni o proveniencji osiemnastowiecznej warto wymienić tłocznie: Tomasza Lebrun (później Wiktora Dąbrowskiego), Antoniego Lesznowskiego, Jerzego Ragoczego, Piotra i Magdaleny Zawadzkich, Tadeusza Mostowskiego (potem Onufrego Łątkiewicza, a następnie Juliana Kaczanowskiego) i Drukarnię Pijarów, która w 1856 została zakupiona przez Józefa Ungra. Prócz tego

[21] M. Dąbrowski, S. Ciepłowski, *Varsavia typographorum 1578–1978*. Cz. I: *Wiek XVI–XVIII*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1978, nr II, s. 7–28; S. Ciepłowski, *Varsavia typographorum 1578–1978*. Cz. II: *Wiek XIX*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1978, nr III, s. 25–40; M. Dąbrowski, *Varsavia typogra-*

phorum 1578–1978. Cz. III: *Drukarstwo w Warszawie II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1979, nr I, s. 12–34; K. Zieliński, *Varsavia typographorum*. Cz. IV: *Z dziejów warszawskiego druku konspiracyjnego (1939–1945)*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1979, nr II, s. 15–33.

wspomnieć należy Drukarnię Rządową, w której wydrukowano w roku 1814 nakładem Józefa Zawadzkiego pierwszą polską bibliografię narodową, czyli *Historię literatury polskiej wystawioną w spisie dzieł drukiem ogłoszonych* Feliksa Bentkowskiego.

Po Kongresie Wiedeńskim, na fali zmian politycznych zaczęły powstawać nowe oficyny, a także pojawiło się dążenie do regulacji statusu drukarza, co zaowocowało założeniem pierwszych organizacji drukarskich: Towarzystwa Kunsztu Drukarskiego (1816), a w dziesięć lat po nim Zgromadzenia Drukarzy Warszawskich. Do najważniejszych w tym czasie oficyn należały drukarnie: Franciszka Świerczewskiego (następnie Maksymiliana Chmielewskiego, Stefana Lasockiego i w końcu Samuela Orgelbranda), Antoniego Brzeziny (sprzedana Antoniemu Gałęzowskiemu), Józefa Wawrzyńca Krasińskiego oraz Drukarnia Banku Polskiego, zwana też Cynkografią Banku Polskiego (w latach 80. przemianowana na „Drukarnię Warszawskiego Kantoru Banku Polskiego”). Jedną z najnowocześniejszych drukarni pierwszej ćwierci XIX wieku otworzył w roku 1819 księgarz Natan Glücksberg. Pierwszą w Polsce drukarnię stereotypową założył w roku 1829 Walerian Krasiński.

Punktem zwrotnym stało się powstanie listopadowe i represje władz po jego stłumieniu. Drukarze często emigrowali lub stosowali różne wybiegi pozwalające tych represji uniknąć. Sytuacja polityczna zbiegła się z przyjściem do Warszawy zmian technologicznych. Najważniejsze zakłady tego czasu to nowoczesne drukarnie Stanisława Strąbskiego, Józefa Ungra oraz największa z nich Samuela Olgerbranda (w latach 60. XIX w. posiadała 42 maszyny parowe, ponad 200 pracowników, w tym 100 zecerów, własną gisernię, stereotypię, przygotowalnię papieru, skład farb drukarskich i introligatornię), a wartość jej produkcji wynosiła do 25% globalnej wartości produkcji poligrafii warszawskiej. To te zakłady nadawały rytm produkcji wydawniczej, choć liczyły się także mniejsze firmy.

Okres międzywojenny charakteryzował się znaczną liczbą zakładów o starszej proveniencji, często jeszcze dziewiętnastowiecznej. Przeważały zakłady małe i średnie (94% wszystkich drukarni). Wyposażenie i organizacja były mocno przestarzałe w porównaniu z europejskim przemysłem poligraficznym. Zakupy nowych maszyn następowały powoli, dominował skład ręczny, choć w późnych latach 20.



nastąpił spory wzrost liczby linotypów i monotypów (w 1930 roku w Warszawie było 179 maszyn składających). Działo kilka odlewni czcionek, planowano nawet uruchomienie wytwórni matryc linotypowych, jednak prace te przerwał wybuch wojny. Papier nabywano bezpośrednio w papierniach w Jeziornie, Dąbrowicy, Kluczach, Myszkowie, Soczewce. Dystrybucję farb prowadziło m.in. przedstawicielstwo toruńskiej Fabryki Farb i Pokostów Graficznych „ATRA”. Najważniejsze przedsiębiorstwa drukarskie tego okresu to: założone w 1919 Zakłady Graficzne Eugeniusza i dra Kazimierza Koziańskich (Koziańscy zakupili na licytacji Drukarnię i Odlewnię Czcionek S. Orgelbranda Synów), Zakłady Graficzne B. Wierzbicki i Sp. (w których wprowadzono fotochemografię), firma Władysława Głowczewskiego, Tłocznia Władysława Łazarskiego, drukarnia Szkoły Przemysłu Graficznego, Drukarnia Polskiej Wytwórni Papierów Wartościowych, firma Galewski i Dau, Drukarnia Techniczna Sp. Akc., drukarnia Lucjana Bogusławskiego, drukarnia Mariana Drabczyńskiego, Drukarnia Naukowa Jakuba Mortkowicza i Drukarnia Zakładów Wydawniczych M. Arcta Sp. Akc. Badania statystyczne wskazują, że przeciętna zatrudnienia w przemyśle poligraficznym Warszawy w latach 1918–1939 kształtowała się na poziomie ok. 4500 osób, co stanowiło ponad 1/3 pracowników polskiego przemysłu poligraficznego w ogóle. Zdecydowaną większość zatrudnionych stanowili mężczyźni, a tylko ok. 24% kobiety. Minimalne zarobki były wyższe w stolicy niż w innych miastach, a w czasie kryzysu gospodarczego po roku 1929 w warszawskiej poligrafii odnotowano mniejsze bezrobocie niż w innych regionach kraju. Mimo nie zawsze sprzyjających warunków był to okres dobrej pracy drukarzy, którzy we współpracy z artystami-grafikami tworzyli piękne druki, doceniane także na krajowych i zagranicznych wystawach oraz konkursach.

Ostatni z przywoływanych artykułów o Warszawie objął czasy okupacyjne, ukazujące pracę drukarzy w podziemiu, rozpoczętą niemal natychmiast po wkroczeniu Niemców²². Pierwszymi pismami konspiracyjnymi były „Monitor Informacyjny ZPN” (3 X 1939 r.), „Polska Żyje” – organ KOP (10 X 1939 r.) oraz „Biuletyn Informacyjny” – pismo Służby Zwycięstwu Polski, potem organ ZWZ i AK (pierwszy numer z 5 XI 1939 r.). Drukarstwo podziemne było specyficzną formą walki z wrogiem, niespotykaną na taką skalę w żadnym innym okupowanym kraju. Książki i czasopisma kolportowano w całej Warszawie. W okresie okupacji, a głównie w czasie Powstania Warszawskiego, drukarnie konspiracyjne wydały dziesiątki tomików utworów literackich takich pisarzy, jak: Krzysztof Kamil Baczyński, Tadeusz Borowski, Czesław Centkiewicz, Stanisław Ryszard Dobrowolski, Arkady Fiedler, Kornel Filipowicz, Tadeusz Gajcy, Aleksander Kamiński, Zofia Kossak, Janusz Meissner, Adam Mickiewicz, Cyprian Kamil Norwid i inni.

W czasie okupacji działało około dwustu tajnych drukarni, więc autor przywołał tylko największe. Początkowo najbardziej wydajnie działały trzy, zakładane po kolejnych likwidacjach przeprowadzanych przez hitlerowców: na Mokotowie, w Śródmieściu, na Saskiej Kępie. Drukowały ulotki i pisemka, ukazujące się co dwa tygodnie w nakładzie 2000 egzemplarzy. Pierwsza większa drukarnia powstała na

[22] K. Zieliński, *Varsavia typographorum*. Cz. IV: *nego (1939–1945)*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1979, nr II, s. 15–33.

Czerniakowie w odgruzowanych piwnicach pod warsztatem mechanicznym, lecz jej praca skończyła się „wspą”. Podobny los spotkał tajną drukarnię pod nazwą „Walka” (należącą do Stronnictwa Narodowego), istniejącą przy ul. Okrężnej 10 na Sadybie. Na przełomie lat 1941–1942 powstała tajna drukarnia Polskiej Organizacji Zbrojnej (POZ), która mogła się poszczycić sporym dorobkiem, zwłaszcza jeśli chodzi o czasopisma. Inne drukarnie tego czasu to komórka wydawnicza przy KCPPR pod nazwą Centralna Technika PPR, która przestała istnieć po aresztowaniach w 1943 roku. Reaktywowano ją w innej lokalizacji i działała aż do 1 sierpnia 1944 roku. Dowództwo Gwardii Ludowej, a następnie Armii Ludowej, również miało swój oddzielny aparat wydawniczy. W GL nosił on nazwę Centralnej Techniki GL, a w AL – Służby Techniczno-Wydawniczej Sztabu Głównego AL (drukarnia i kolportaż). Takich placówek było znacznie więcej: Drukarnia Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, nadzorowana przez Stronnictwo Ludowe i jego organ zbrojny Bataliony Chłopskie, drukowała czasopisma, m.in. „Żywią i bronią”, „Chłosta”, „Przegląd”, „Ku Zwycięstwu”, „Przez walkę do zwycięstwa”, „Przebudowa”, „Polska Ludowa”, „Wola Ludu”, „Orka”, „Chłopski Sygnał” czy „Powstaniec”.

Od roku 1941, aż do końca powstania działały w Warszawie potężne poligraficzne zakłady podziemne Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych, podległe Biuru Informacji i Propagandy Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej, a następnie Armii Krajowej. Było to ogromne przedsięwzięcie wcielające jedenaście zakładów drukarskich noszących nazwy „warsztatów” i oznaczone kolejnymi numerami (na Woli budowano dwunastą drukarnię, wyposażoną w wielką maszynę rotacyjną do druku pełnoformatowej gazety). Warsztaty były wyspecjalizowane, np. „Czwórka” przeznaczono do wydawania druków masowych. Ze względu na wyposażenie miała charakter drukarni prasowej, gdzie drukowano m.in. tygodnik „Biuletyn Informacyjny”, dwutygodnik: „Wiadomości Polskie”, „Żołnierza Polskiego”, „Insurekcję”, „Towarzysza Pancernego”. O zakresie jej działalności świadczą ogromne, jak na owe czasy nakłady od 8 do 40 tysięcy egzemplarzy i ponad 4500 kilogramów zużytego miesięcznie papieru. „Jedynka” specjalizowała się w drukach dywersyjno-propagandowych przeznaczonych dla Niemców – żołnierzy Wehrmachtu, pracowników administracyjnych hitlerowskich władz okupacyjnych oraz niemieckiej ludności cywilnej zamieszkałej na ziemiach polskich, dlatego wyposażona była w czcionki niemieckie, a obsługiwali ją pracownicy doskonale znający język niemiecki. Z kolei w „Siódemce” drukowano m.in. wydawnictwo w języku węgierskim, przeznaczone dla żołnierzy armii węgierskiej przebywających w Polsce i na froncie wschodnim. „Szóstka” była wyposażona w oryginalne urządzenia poligraficzne stosujące tzw. szwarcpresy, działające na zasadzie fotochemicznej, dzięki



11. Okładka *Wyrobnicy i dzielcy* wojennego podziemnego w TWZ (WZ, W-1, W-2). Autorem publikacji są Anna Juchacz i Marcin Ruch-Buczkowski

12. Strona tytułowa jednego ze zbiorników piśmiennych wydawanych przez KCPPR dla specjalistów sileskich

„Szef Biura Informacji i Propagandy (BIP) «Przezwany» Wolski (płk Jan Rzepicki) odpowiadał wyraźnie, że przy pomyslnym rozwoju działań powstalców takiego Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych będzie oznaczał zaprzestanie dowództwa Armii Krajowej druki ogólnego skierowania goni, ulotki, rozkazów, zarządzeń itp.”¹¹ W przewidywanym wyborze powstania planie „W” wszystkie drukarnie rozdzielone w publikacji pł. Napoleona (obecnie pł. Powstańców Warszawskich) miały być zajęte przez drukarzy natychmiast po jego wybuchu. Punkt mobilizacyjny dla TWZ nosił wyznaczone w domu przy ul. Świerkocińskiego 1. Wszyscy pracownicy poligrafii mieli się tam stawić 1 sierpnia o godz. 16⁰⁰. Podczas powstania na lamach prasy powstalców niepostrzeżenie się zjawił i komunikaty w sprawie drukarni i ich pracy. Oto 20 sierpnia 1944 r. na lamach czasopisma „Walka” pojawił się komunikat o następującej treści: „Wszystkie zamówienia na druki kierować należy do biura komisarskiego dla przesyłać graficznie.”¹² Zamówienia kierowane bezpośrednio do drukarni wykonywane nie będą”. 29 sierpnia 1944 r. w „Wiadomościach Powstańców” pojawiła się następująca apka do drukarzy: „Halo Graficy! Pracownicy przemysłu graficznego, maszynistów, podrywaczy, nakładaczy, sterarzy ręczni i maszyniarze, zamierzali stać na terenie Okręgu Sadyba lub przybywający czasowo, prosimy o zgłoszenie się do BIP, por. Sisko, ul. Okrężna nr 29.”

W Śródmieściu — stwierdza W. Burdaczowski — panowały w ogóle najbardziej sprzyjające warunki wydawnicze ze względu na najbliższą liczbę zatrudnionych na tym terenie drukarzy, odpowiednio wyposażonych i przygotowanych do wypełniania swych zadań powstańców, a ponadto ze względu na najbliższe zasoby

¹¹ M. Wojewódzki: *W ogniu obywatelskim*, s. 326.
¹² Był nim Jerzy Rutkowski, szef Wojskowych Zakładów Wydawniczych AK.

czemu nie trzeba było składów zecerskich. Wystarczał tekst pisany na maszynie i można było dowolnie skalować tekst, nawet do mikroskopijnych rozmiarów, bardzo przydatnych w konspiracji. „Warsztat nr 5” zwano „Chemigrafią” i wykonywano tam głównie klisze cynkowe, rozwożone przez łączniczki do innych drukarni TWZW. „Piątka” wykonywała falsyfikaty różnych dokumentów na urzędowych drukach niemieckich, łącznie z wszystkimi podpisami, stemplami i pieczęciami, głównie na potrzeby komórki legalizacji dokumentów ZWZ, a później AK noszącej kryptonim „Park”. Rok 1944 rozpoczęła wpadka drukarni TWZW, „Warsztatu nr 8”, oraz aresztowania kilku pracowników, którzy mimo brutalnych przesłuchań nie wydali nikogo. W tym czasie policja niemiecka urządziła kilka nalotów na inne oficyny: prywatną tajną drukarnię „Wolność” i drukarnię przy ul. Twardej 18. W kolejnych miesiącach zlikwidowali także kolejne dwie drukarnie TWZW: „W-11” i „W-1”, co sprawiło, że zostały już tylko trzy („W-2”, „W-3”, „W-4”). „Czwórka” i „Dwójka” wpadły w czerwcu i dlatego prasę do wybuchu powstania mogła już drukować wyłącznie „Trójka”. Na początku powstania specjalnie mobilizowano drukarzy, zawczasu biorąc pod uwagę lokalizację tajnych drukarni. Najlepiej pod tym względem przystosowane było Śródmieście, ale działały też warsztaty w innych częściach miasta. Prócz „Biuletynu Informacyjnego”, pisma o długiej tradycji, ukazywało się w Warszawie ponad 135 czasopism powstańczych – drukowanych i powielanych. Podczas powstania warszawskiego Wojskowe Zakłady Wydawnicze AK przydziałały środki techniczne pismom wszystkich kierunków politycznych.

Historia drukarni warszawskich opisana w „Biuletynie” kończy się na powstaniu warszawskim, ale nie jest to ostatnie z opracowań poświęconych Warszawie. Artykułem uzupełniającym ten rys historyczny o kontekst organizacyjno-społeczny, był dwuczęściowy tekst Stefana Lewandowskiego i Macieja Dąbrowskiego omawiający zmiany w strukturze warszawskiego przemysłu poligraficznego w latach 1870–1914²³. W drugiej połowie wieku XIX w wyniku postępu technicznego w drukarstwie i modernizacji wyposażenia warszawskich zakładów poligraficznych nastąpiły zmiany strukturalne prowadzące do przekształcania się dotychczasowych manufaktur w zakłady przemysłowe. Drobiazgowo zestawione dane statystyczne pochodzące z Warszawskiego Komitetu Cenzury, Warszawskiej Inspekcji Fabrycznej i w publikowanych od 1879 roku urzędowych zestawieniach statystycznych pt. *Обзоръ города Варшавы*, posłużyły autorom do ukazania tych zmian. W 1870 r. inspektorzy Warszawskiego Komitetu Cenzury ds. drukarni zarejestrowali łącznie 163 zakłady zatrudniające 789 osób. Do przemysłowych zakładów poligraficznych (zatrudniających powyżej 10 pracowników) działających w Warszawie w roku 1870 zaliczono 10 drukarni. Już od tego czasu pojawił się podział na drukarnie dziełowe i akcydensowe. Z czasem wyodrębniła się jeszcze jedna grupa – drukarnie prasowe. W 1878 roku po raz pierwszy wystąpiły jako samodzielne firmy drukarnie pra-

[23] S. Lewandowski, M. Dąbrowski, *Zmiany struktury warszawskiego przemysłu poligraficznego w latach 1870-1896*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1976, nr 8/9, s. 11–22; tychże, *Zmiany w strukturze*

warszawskiego przemysłu poligraficznego w latach 1897-1914, „Biuletyn Poligraficzny”, 1976, nr 10/12, s. 18–28.

sowe „Kuriera Warszawskiego”, „Kuriera Codziennego”, „Przeglądu Naukowego”, „Gazety Warszawskiej”, „Wiadomości Gubernialnych” i „Gazety Policyjnej”. W 1885 roku w Warszawie działało 36 drukarni, a kilka lat później według zestawień Urzędu Gubernialnego do grupy przemysłowych zakładów poligraficznych zaliczono 46 firm zatrudniających 1202 pracowników, które wytwarzały produkcję o wartości 804 540 rubli (nie było to wyliczenie do końca ścisłe; w rzeczywistości było 1493 pracowników, a ogólna wartość produkcji wynosiła 1 142 820 rubli²⁴). W latach 1885–1896 pogłębiała się specjalizacja zakładów według rodzajów produkcji przy równoczesnym wzroście zatrudnienia i wyposażenia technicznego. Wraźnie widoczne było także tworzenie dużych firm.

Bardziej widoczne zmiany nastąpiły dopiero w okresie następnym. Na przełomie wieku XIX i XX pojawiają się spółki. W celu wyeliminowania konkurencji oraz monopolizacji zysków powstały pierwsze towarzystwa akcyjne: Towarzystwo Akcyjne Odlewni Czcionek i Drukarni S. Orgelbranda Synów, Towarzystwo Akcyjne Artystyczno-Wydawnicze (wchłonięte wkrótce przez Towarzystwo Akcyjne S. Orgelbranda), Towarzystwo Akcyjne Wydawniczo-Drukarskie, Towarzystwo Akcyjne Sztuki Graficznej Izaaka Hirszowicza. Jednocześnie właściciele mniejszych drukarni warszawskich, wspólnie z wydawcami, księgarzami i przedstawicielami prasy, zakładali spółki firmowe i komandytowe. W latach 1895–1904 powstało ich 15 (12 firmowych i 3 komandytowe). Do roku 1910 przybyło jeszcze 7 (4 komandytowe i 3 firmowe). Szczegółowe dane wskazują, że w tym okresie najbardziej opłacalne dla drukarni dziełowej (a co za tym idzie najbezpieczniejsze, gdyż książki i czasopisma miały ograniczony rynek zbytu) było prowadzenie średniego przedsiębiorstwa zatrudniającego do 50 osób. Większe zakłady (w Warszawie były cztery) musiały mieć dużo bardziej zróżnicowany profil produkcji, aby znaleźć zbyt dla swoich wyrobów.

Autorzy artykułu wykazali, że 6-krotny wzrost produkcji w latach 1870–1914 nastąpił przy 2,5-krotnym wzroście zatrudnienia i... 13-krotnym zwiększeniu liczby koni mechanicznych przypadających na jeden zakład przemysłowy. Z zestawień wynika również, że pod koniec XIX wieku duży odsetek (25%) zatrudnionych stanowili młodociani. Było to skutkiem regulacji cechowych, pozwalających w ramach nauki zawodu wykorzystywać ich jako tanią siłę roboczą. Najwięcej nieletnich (do lat 15!) zatrudniały duże zakłady. Procent zatrudnionych kobiet był stosunkowo niewielki, a wzrost liczby kobiet w przemyśle poligraficznym nastąpił dopiero po zakończeniu przewrotu technologicznego w latach 70-tych XIX wieku. W ciągu następujących 10 lat poziom zatrudnienia młodocianych oraz kobiet znacznie się zmniejszył. Z ogólnego podsumowania artykułu wynika, że w przemyśle



poligraficznym Warszawy większość (85%) stanowiły zakłady małe, w których zatrudnienie wahało się od 9 do 50 pracowników, zatrudniające 55% robotników. Do grupy średnich zaliczyć można jedynie 6 zakładów, które zatrudniały 17% robotników. Do trzeciej grupy – największych zakładów poligraficznych – należały 4 firmy poligraficzne, które zatrudniały łącznie 28% robotników. Obok Towarzystwa S. Orgelbranda Synów były to: Towarzystwo Akcyjne Sztuki Graficznej Izaaka Hirszowicza, Fabryka Bombonierek Konstantyna Thiessa i Ski oraz Zakłady Fotochemiczne Bolesława Wierzbickiego i Ski.

Oprócz ogólnych opracowań historycznych dotyczących Warszawy, kilka artykułów poświęcono szczegółowym zagadnieniom związanym z drukarstwem XIX i XX wieku. Ciekawe są teksty o rozwoju drukarstwa w wieku XIX po zmianach społeczno-ekonomiczno-technologicznych, które wprowadziły rzemieślniczą typografię w erę przemysłu poligraficznego. Wśród nich warto wspomnieć artykuł Stanisława Ciepłowskiego²⁵, opisujący organizację zakładów drukarskich Warszawy od końca XVIII stulecia. Przywołuje on kolejne inicjatywy drukarzy: notę z 1784 roku przedstawioną królowi i Prześwietnym Stanom, Ustawę Cechową z 1816 roku, założenie Towarzystwa Kunsztu Typograficznego (potem Towarzystwo Sztuki Drukarskiej), utworzenie i zalegalizowanie Zgromadzenia Drukarzy w roku 1826, a później, w początkach wieku XX próby założenia związków zawodowych. Autor przedstawia także losy drukarzy związane zarówno z dziejami narodowymi – powstaniami, przemianami politycznymi, strajkami, jak i z ludzka naturą – sporami w obrębie organizacji, sprzeniewierzeniami czy nawet rozłamami i defraudacjami. W oficjalnych zapisach można odnaleźć informacje z życia drukarskiej społeczności,

widoczne szczególnie w opisie hucznych obchodów 450-lecia ruchomej czcionki, świętowanego m.in. na wycieczce statkami do Młocin lub charytatywnym koncercie, z którego dochód oraz 5-rublowe cegiełki przeznaczono na budowę schroniska dla weteranów, zabezpieczającego emerytowanych drukarzy. Dokładnie przedstawiona jest też walka o ustalenie cennika i warunków pracy, obrazująca sprawy ekonomiczno-bytowe drukarzy w tym okresie.

Rozszerzeniem tego tematu był artykuł o polskich organizacjach drukarstwa w USA i Francji, również autorstwa Stanisława Ciepłowskiego²⁶. Drukarze polscy za granicą już w końcu XIX wieku zrzeszali się w celu współdziałania na rzecz poprawy warunków socjalnych, służby zdrowia, dokształcania ogólnego i zawodowego. Inicjatorem ruchu był Jan Migdałski, a organizacja założona w Chicago



[25] S. Ciepłowski, *Z historii pierwszych organizacji drukarstwa w Warszawie*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 6, s. 33–47.

[26] Tenże, *Z historii polskich organizacji drukarstwa w USA i Francji*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1976, nr 6, s. 27–43.

w roku 1892 przyjęła nazwę „Stowarzyszenia Drukarzy Polskich imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego”. Po dwuletniej przerwie spowodowanej kontrowersjami wśród członków i rozpadem struktur reaktywowano Stowarzyszenie, a w 1895 roku przystąpiono do Międzynarodowej Unii Drukarzkiej w Ameryce (International Typographical Union). W związku z tym organizacja zmieniła nazwę na Stowarzyszenie Unijnych Drukarzy Polskich w Chicago. Mimo wysokich składek, które niemal doprowadziły do oderwania się Stowarzyszenia od Unii, organizacja trwała nadal, a w 1914 roku połączyła się z Lokalem Nr 16 Międzynarodowej Unii Drukarzkiej, który liczył sześć tysięcy członków i z którego siłą musieli się liczyć wszyscy pracodawcy. Po tej fuzji Stowarzyszenie w zasadzie przestało działać i było wyłącznie stowarzyszeniem z nazwy. Sytuacja zmieniła się w roku 1921 dzięki inicjatywie Feliksa Cienciary, gdy pracę Stowarzyszenia skoncentrowano głównie na sprawach społecznych i kulturalnych. Później, w latach 30., ważnym tematem stały się warunki pracy i płace pracowników drukarni. Na uwagę zasługuje też działalność wydawnicza Stowarzyszenia, zapoczątkowana w roku 1901 jednodniówką zatytułowaną „Drukarz”, która wychodziła później z okazji rocznic lub innych ważniejszych wydarzeń.

Także we Francji, dokąd często emigrowali Polacy, w latach 20. drukarze próbowali zorganizować życie zawodowe poprzez założenie organizacji. Pomysłodawcą był Leon Mackiewicz, który zaproponował też nazwę „Grupa Drukarzy Polskich we Francji”. Grupa miała działać przy Francuskiej Federacji Pracowników Drukarzskich (Federation Française des Travailleurs du Livre) Okręg 13 w Lille. Koncentrowano się na sprawach cennikowych i socjalnych, gdyż w latach 20. i 30. sytuacja obcokrajowców we Francji stała się krytyczna i często groziło im wydalenie. Dzięki solidarności organizacji udało się zapobiec najgorszemu i nie wydalono żadnego ze zorganizowanych drukarzy polskich, co wpłynęło motywująco na Stowarzyszenie. W roku 1934 Grupa przystąpiła do Federacji Emigrantów Polskich we Francji przy organizacji zawodowej Confederation Generale du Travail i uzyskała stały adres w Syndykacie Górników w Lens. Poza działaniami integrującymi (bal dla członków organizacji i ich rodzin oraz wycieczka na wystawę do Brukseli) stowarzyszenie czynnie włączyło się w walkę o poprawę bytu pracowników drukarni, biorąc udział w skutecznym strajku. W roku 1937, z okazji dziesiątego jubileuszu Grupy, wydano bogato ilustrowany druk okolicznościowy. Działalność Grupy przewała wojna. Dopiero w roku 1946 drukarze we Francji spróbowali reaktywować stowarzyszenie, zwłaszcza, że trzeba było ustabilizować stawki zarobkowe i wprowadzić poprawki do statutu Grupy. Organizacja już od czasów przedwojennych współpracowała ze Związkiem Zawodowym Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, który zaopatrywał ją m.in. w wydawane przez siebie czasopisma. Polsky



drukarze zrzeszeni w Związku organizowali także zbórkę ksiázek dla swoich kolegów za granicą. Pozyskano 241 ksiázek i broszur, które dały początek związkowej bibliotece. Kiedy w 1939 roku nad Polską zawisła groźba agresji ze strony Niemiec, Grupa Polskich Drukarzy we Francji przyłączyła się solidarnie do wielkiej zbórk na cele obronności kraju.

Obok artykułów dotyczących organizacji drukarskich „Biuletyn” zawiera także opracowania na temat zmian dotyczących samego zawodu. Drukarz w drugiej połowie XIX wieku z rzemieślnika, często pracującego w małym zespole przy użyciu wyposażenia technicznego o długiej tradycji, przeobraził się w wykwalifikowanego specjalistę, wdózonego do pracy z maszynami. I choć ciągle jeszcze kształcony był w dawnym systemie cechowym, to coraz częściej uczył się również z podręczników i podczas praktyk. Temat edukacji zawodowej drukarzy wprowadził do „Biuletynu Poligraficznego” Stanisław Cieplowski²⁷, ukazując jej ewolucję od czasów najdawniejszych po wiek XX. W cechowym szkoleniu drukarzy w początkowych wiekach liczba uczniów zależna była od wielkości oficyny i od wahań koniunkturalnych rynku. Ze względu na specyfikę zawodu, wyszkolenie ucznia nie było proste, bo obok predyspozycji manualnych potrzebna była wrażliwość estetyczna oraz wykształcenie. Rewolucja przemysłowa sprawiła, że dawne metody kształcenia stały się niewystarczające, lecz ich zmiana nie nastąpiła natychmiast. Jeszcze w początku wieku XX uczniowie byli traktowani głównie jako tania siła robocza, zaś ich przygotowanie do zawodu było sprawą drugorzędną, czasem nawet niepożądaną, bo jako pracownicy wykwalifikowani musieliby otrzymywać wyższą zapłatę. Niemniej już od połowy wieku XIX zdawano sobie sprawę, że kształcenie wymaga reformy, potrzebne są nowe programy i podręczniki, a nade wszystko założenie szkoły zawodowej. Zmiany udało się wprowadzić dopiero w latach 20. następnego stulecia. Do tej pory jedynym źródłem dodatkowej wiedzy fachowej były artykuły w czasopismach branżowych oraz kursy doksztalcające, organizowane przez organizacje drukarskie w większych ośrodkach przemysłowych, takich jak: Kraków, Poznań, Warszawa, Łódź czy Lwów.

W roku 1926, otwarto Szkołę Przemysłu Graficznego w Warszawie, której zadaniem było teoretyczne i praktyczne przygotowanie pracowników pod kątem potrzeb przemysłu w zakresie drukarstwa, litografii i fotochemigrafii. Nauka trwała cztery lata, była płatna, a po ukończeniu szkoły obowiązywała roczna praktyka we wskazanych zakładach graficznych. Program był szeroki i obejmował dwanaście przedmiotów ogólnych: język polski, matematykę, naukę o Polsce, fizykę przemysłową, chemię, materiałoznawstwo, higienę, rysunki, historię sztuki, historię sztuk graficznych, kreślenie i religię oraz przedmioty praktyczne, dostosowane specjalnie dla każdej z czterech podstawowych specjalności: składacza, operatora maszyn drukarskich, litografa i fotochemigrafa. W obrębie tych ścieżek program różnił się diametralnie, wspólny bowiem był tylko jeden temat: ogólne wiadomości o sztukach graficznych stosowanych w przemyśle. Z teorią dyrekcja szkoły nie miała problemu: wykładali świetni, doświadczeni nauczyciele-praktycy. Gorzej było z ćwi-

[27] Tenże, *Nauczanie drukarstwa w Polsce*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1977, nr IV, s. 14–21.

zeniami praktycznymi, gdyż szkolny park maszynowy działu typograficznego był dość ubogi. Przy Szkole Przemysłu Graficznego istniała też wieczorowa Doksztalcząca Szkoła Graficzna dla młodzieży odbywającej praktykę w zakładach poligraficznych. W roku 1938 Szkoła Przemysłu Graficznego zarządzeniem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego została przekształcona w Gimnazjum Graficzne z czteroletnim programem nauczania, który przewidywał kształcenie w następujących specjalnościach zawodowych: składacza ręcznego, składacza maszynowego, maszynisty typograficznego, rysownika litograficznego, maszynisty litograficznego i offsetowego, chemigrafa, fotografa, przedrukarza i retuszerza. Rozbudowę budynków szkoły przerwała wojna. Po jej zakończeniu tryb kształcenia poligrafów zmieniał się – od czteroletniego Państwowego Gimnazjum Graficznego, poprzez trzyletnie Liceum Poligraficzne do czteroletniego Technikum Poligraficznego (w tym czasie powstały także Wieczorowe Technikum Poligraficzne dla Pracujących i dwuletnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa). W roku 1955 Technikum Poligraficzne przeszło na pięcioletni system nauki i stało się częścią Zespołu Szkół Poligraficznych, zaś od roku 1974 r. szkołą wiodącą dla młodzieży stało się Liceum Poligraficzne o czteroletnim cyklu nauczania. Artykuł ten, jak widać, nie omawia wszystkich szkół poligraficznych, lecz koleje losów tej przedwojennej placówki pokazują w ogólnym planie zmiany, jakie zachodziły w tym czasie w polskich szkołach zawodowych.

Świadomość znaczenia pogłębiania wiedzy fachowej zaczyna być wyraźnie widoczna pod koniec XIX i na początku XX wieku w działalności drukarzy, związkowców i propagatorów. Temat czasopism branżowych, wprowadzony do „Biuletynu” przez Stanisława Ciepłowskiego²⁸, ukazuje doniosłą rolę periodyków w kształceniu zawodowym oraz podnoszeniu świadomości społeczno-ekonomicznej. Kolejno powstające w Warszawie pisma to dodatek do „Gazety Przemysłowo-Rzemieślniczej” zatytułowany „Z Dziedziny Sztuki Drukarskiej”, „Drukarz i Księgarz”, „Grafika. Tygodnik ekonomiczno-zawodowy dla drukarzy, litografów, introligatorów oraz handlów materiałów piśmiennych i rysunkowych”, nielegalny „Związkowiec”, „Wiadomości Graficzne” (z efemerycznym „Drukarzem i Litografem” oraz jednodniówkami wydawanymi w okresie zawieszenia pisma), „Drukarz”, „Drukarz-Związkowiec”, a także ukierunkowane na estetykę i technikę graficzną: „Grafika Polska. Miesięcznik poświęcony sztuce graficznej”, „Grafika. Organ Związku Polskich Artystów Grafików i Zrzeszenia Kierowników Zakładów Graficznych” i „Drukarz Współczesny”. Zależnie od sytuacji



[28] Tenże, (S. Ciepłowski), *Czasopisma drukarzy warszawskich 1878–1939*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 4, s. 42–59.

politycznej (w czasach zaborów ograniczała je cenzura) oraz składu zespołów redakcyjnych, podejmowały tematykę podniesienia wykształcenia ogólnego i zawodowego, krzewienie postępu technicznego, technologii składania, drukowania, przygotowania materiałowego i introligatorstwa, a przy tym organizowania różnych form samopomocy i podniesienia warunków bytowych drukarzy. Wśród wymienionych periodyków szczególne miejsce zajęła „Grafika Polska”, której poświęcono dodatkowy artykuł²⁹. Założycielem wydawnictwa był Roman Mathia, doświadczony drukarz, autor podręczników (*Podręcznik dla składaczy ręcznych* i *Podręcznik kalkulacji robót drukarskich*) oraz licznych artykułów fachowych. Pierwszy numer pisma ukazał się w sierpniu 1921 roku. W ciągu dwóch następnych lat wyszły dwadzieścia dwa zeszyty. Borykające się z trudnościami czasopismo przestało się ukazywać, a próby jego wznowienia doprowadziły do wydania jeszcze czterech numerów, z których ostatni opuścił drukarnię w 1928 roku. Dwa pierwsze numery były dziełem Romana Mathii, a następne firmował już Komitet Redakcyjny w składzie: Antoni Burkot, Stanisław Goliński, Roman Mathia i Leonard Szafranski. Redakcję rozszerzono także o przedstawicieli Związku Artystów Grafików, a później również o reprezentantów kilku profesji związanych z drukiem, książką i grafiką. Ideą pisma było podniesienie rangi pracy drukarza i zbliżenie jej do sztuki. „Grafika Polska” ogłaszała konkursy z nagrodami, mające na celu wzbudzenie zainteresowania i promowania pięknego składu. Publikowano podręczniki dla drukarzy w formie artykułów lub dodatków. Czasopismo wychodziło dzięki prenumeracie, lecz z czasem osłabło zainteresowanie nim czytelników, którzy nie włączali się w proces redakcyjny, nie nadsyłali materiałów i nie wchodzili – mimo licznych apeli – w interakcję. Przyczyną były zapewne trudne warunki ekonomiczno-społeczne, absorbujące drukarzy bardziej niż dążenie do sztuki w zawodzie. Pismo poświęcone było głównie sztuce drukarskiej, więc przedstawiciele tzw. „grafiki czystej” udzielali się marginalnie. Tylko kilka artykułów poświęcono problemom graficznym (wystawom graficznym, zjawisku plagiatu, technikom artystycznym i konkretnym twórcom). W „Grafice” pojawiały się opracowania historyków książki oraz cykl artykułów o potrzebie tworzenia polskiej czcionki o charakterze narodowym. Pojawiały się także porady praktyków, dział nowych wynalazków oraz ulepszeń maszyn i urządzeń. Do numerów dołączano druki ukazujące możliwości reprodukcyjne poszczególnych zakładów. Wśród drukowanych grafik były prace Władysława Skoczylasa, Edmunda Bartłomiejczyka, Zofii Stryjeńskiej, Tadeusza Gronowskiego i innych.

„Biuletyn” zamieścił też kilka artykułów o niegdysiejszym propagowaniu rozwoju zawodowego. Wśród zaprezentowanych działaczy i propagatorów wymienić można wiele nazwisk, a między nimi Franciszka Żąbkowskiego, Żegoty Wywiałkowskiego, Władysława Danielewicz, Ignacego Zawiszewskiego czy Józefa Bergera. Dwóch ostatnich dotyczyły artykuły Andrzeja Kłossowskiego³⁰. Ignacy

[29] Tenże, „Grafika Polska” – czasopismo drukarzy, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 12, s. 33–46.

[30] A. Kłossowski, Ignacy Zawiszewski, animator życia zawodowego drukarzy warszawskich, „Biule-

tyn Poligraficzny”, 1975, nr 10, s. 9–26; tenże, Józef Berger i jego warszawska drukarnia, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 1/2, s. 54–71.

gazety, czasopisma, jak i książki. Ukazywały się w tam publikacje zdobione drzeworytami, barwnymi litografiami, chromolitografiami, a za szczególne osiągnięcie uznano wykonanie na prasie pospiesznej druku iluminowanych drzeworytów³¹. W kwestiach zatrudnienia był jednak przeciwny pracy kobiet w drukarniach, choć wyrażał potrzebę rozszerzenia dla nich pola pracy.

Wśród ludzi książki opisanych w „Biuletynie” musiał pojawić się także Jakub Mortkowicz, księgarz i wydawca warszawski³². Karierę księgarską i wydawniczą rozpoczął w 1903 roku jako udziałowiec księgarni G. Centnerszvera, bo nie mógł uzyskać własnej koncesji jako znany władzom rosyjskim sympatyk socjalistów. Dziewięć lat później został wyłącznym właścicielem firmy oraz współnikiem Drukarni Naukowej, należącej do znanego w środowisku warszawskich drukarzy Władysława Danielewicz. Spłacił jego udziały, a przedsiębiorstwo przekształcił w spółkę akcyjną pod firmą Towarzystwo Wydawnicze w Warszawie. Pierwszym kierownikiem drukarni został Danielewicz, a kolejnym Władysław Grzelak. Unowocześniono park maszynowy. Pozostał ręczny skład zecerski, bo Mortkowicz uważał, że linotypowe odlewy nigdy nie dadzą tak czytelnego druku jak czcionki. Początkowo drukowano książki wydawane nakładem autorów lub innych wydawców, a później drukarnia realizowała plany wydawnicze samego Mortkowicza. Zakład tłoczył książki, np. serię poetycką „Pod znakiem poetów”, wydawnictwa artystyczne, książki dziecięce oraz czasopisma: „Przegląd Księgarski”, który był organem zawodowym Związku Księgarzy Polskich, „Nowe Tory”, miesięcznik poświęcony sprawom oświaty i wychowania, czasopismo matematyczno-fizyczne „Wektor”, wydawane przez Władysława Wojtowicza, tygodnik „Zaranie”, wokół którego skupiła się grupa radykalnych działaczy ludowych, pismo dla młodzieży „Z Bliska i z Daleka” z dodatkiem dla dzieci „W Słońcu” (później samodzielne czasopismo) oraz miesięcznik literacki młodzieży akademickiej „Pro Arte et Studio”. Po samobójczej śmierci Mortkowicza drukarnia poszukiwała innych zleceń, dlatego drukowano również tygodnik „Wiarus” – ilustrowane czasopismo dla podoficerów z dodatkiem dla ich żon i dzieci, wydawane przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy oraz czasopismo „Ateneum”, redagowane przez Stefana Napierskiego (Marka Eigera). Z wydawnictwem Mortkowicza związani byli poeci: Leopold Staff, Julian Tuwim, Bolesław Leśmian, Kazimierz Wierzyński, Maria Jasnorzewska-Pawlikowska, Jan Brzechwa, Jan Kasprowicz i prozaicy: Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska, Andrzej Strug. Zasłużona firma w latach 1903–1939 wydała 870 tytułów książek, broszur, czasopism, zbiorów reprodukcji w 1051 tomach. Z tej liczby 666 tomów, tj. 63,37% całości, zostało wydrukowanych w Drukarni Naukowej. Pozostałe tomy Mortkowicz drukował głównie w Krakowie, w Drukarni W. L. Anczyca (najwytworniejsze książki) i w Drukarni Narodowej N. Telza (wydawnictwa ilustrowane). Działalność Drukarni Naukowej przerwała wojna, maszyny zostały wywiezione do Niemiec, a budynek uległ zagładzie w czasie powstania warszawskiego. Po wojnie wdowa Janina Mortkowiczowa i córka Hanna

[31] Wł. L. Anczyca, *Dzieje Polski w dwudziestu czterech obrazkach*. Gebethner i Wolff. Wyd. 1. 1863, wyd. 2. 1865.

[32] M. Mlekicka, *Drukarnia Naukowa Jakuba Mortkowicza*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1977, nr I, s. 30–38.

Mortkowicz-Olczakowa podjęły próbę wznowienia działalności wydawniczej, ale wkrótce potem, na początku lat pięćdziesiątych, gdy produkcja książek całkowicie została przejęta przez instytucje państwowe i spółdzielcze, przedsiębiorstwo Mortkowiczów zostało rozwiązane.

W „Biuletynie” powracającym tematem były zmiany technologiczne, takie jak np. wynalezienie stereografu i wprowadzenie mechanizacji składania, opisane przez Andrzeja Kłossowskiego³³. Ten interesujący tekst przywołuje wynalazki poprzedzające najbardziej znane maszyny: linotyp Ottmara Mergenthalera i monotyp Tolberta Lanstona. Szczególnie cenne są zamieszczone w nim fotografie, gdyż obecnie ten fragment historii przemysłu poligraficznego jest praktycznie zapomniany. Większość osób związanych z książką, nawet historyków druku, nie ma pojęcia jak wyglądał stereograf czy typograf. Równie cenne jest przypomnienie sylwetki polskiego wynalazcy Józefa Liwczaka – twórcy diaskopu, prototypu peryskopu oraz wskaźnika przebytej drogi i szybkości parowozu – inżyniera, przyjaciela Dymitra Mendelejewa, który domowym sposobem zbudował przyrząd do wytłaczania matryc, zwany przez niego stereografem. Zaprezentował go po raz pierwszy w Wilnie w 1872 roku i opatentował kilka lat później. Ciekawe były też losy jego wynalazku, ilustrujące doskonale gorące czasy w jakich powstał: pozyskiwanie funduszy, patentów, dyskusje techniczne, a także pozwy sądowe i podejrzenia o plagiat.

Jednym z ciekawszych artykułów był opis warszawskich odlewni czcionek autorstwa Jana Rogali³⁴. Poczynając od XVIII wieku omawia on m.in. działalność gisierów: Adama Gieryka Podebrańskiego, Piotra Zawadzkiego, Jana Engla, Wiktora Dąbrowskiego, Jana Konrada i Krystiana Benecke, H. Nosowicza, Stefana Lasockiego, Wilhelma Schrejbera, W.J. Lebenson, Karola i Jana Karola Kowalewskich, Lincla i Samuela Orgelbranda. Artykuł przywołuje też historie firm: Natana, a potem Augusta Emanuela Glücksbergów, odlewni Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, giserni Banku Polskiego, Józefa Ungra, Stanisława Jeżyń-

[33] A. Kłossowski, *Zarys dziejów mechanizacji i automatyzacji składu drukarskiego. Stereograf Józefa Liwczaka*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1974, nr 9, s. 31–38.

[34] J. Rogala, *Odlewnie czcionek w Warszawie (1772–1939)*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 3, s. 33–52.



Litografii ubiegał się Jan Siostrzyński, polski prekursor litografii, a przy tym lekarz batalionowy 7 pułku piechoty. Jego kandydaturę jednak odrzucono, wybierając specjalistę z Monachium, Jana Mittenleitera. W produkcji dominowała kartografia – duże mapy i plany bardzo wysokiej jakości. Powielano także ryciny, druki ulotne, skrypty itp. Po upadku powstania listopadowego kamienne litograficzne formy drukowe zostały na polecenia cara Mikołaja I wysłane do Petersburga.

Drugi tekst tego samego autora traktuje o polowych drukarniach Ludowego Wojska Polskiego³⁶. Warto wspomnieć, że historia oficyn wojskowych sięga czasów Stefana Batorego. Odgrywały one również ważną rolę podczas wielu zrywów narodowych oraz okupacji. W czasie II wojny światowej drukarnie polowe powstawały przy poszczególnych redakcjach gazet frontowych 1 i 2 Armii WP, tłocząc takie tytuły jak: „Żołnierz Wolności”, „Zwycięzcy”, „Głos Żołnierza”, „Orzeł Biały”, „Pancerni” czy „Do Boju”. Materiał zawarty w tekście jest niezwykle ciekawy. Podano nie tylko fakty, ale opisano także sytuację redaktorów i zacytowano wypowiedzi osób zaangażowanych w działalność drukarni frontowych. Dzięki temu czytelnik może dostrzec pasję ich pracowników i uświadomić sobie, czym była gazeta dla żołnierzy oraz ludności cywilnej. Z czasem drukarnie frontowe drukowały także biuletyny informacyjne przeznaczone dla szerszej grupy czytelników, które przekształcały się następnie w powojenne czasopisma, jak stało się np. z „Życiem Warszawy”. Niekiedy z drukarni frontowych rodziły się także powojenne wydawnictwa. Artykuł powstał w dużej mierze dzięki wspomnieniom naocznych świadków, dlatego szczególnie ciekawe są anegdoty ukazujące drukarzy frontowych jako realne postacie, a nie tylko zapisy w podręcznikach historii.

Jak już wspomniano, w „Biuletynie Poligraficznym” ukazał się także jeden artykuł odbiegający nieco od tematyki wyłącznie historycznej, a bardziej teoretyczno-naukowy. Henryk Bułhak omawia w nim metodologię badań nad dawną książką, a mianowicie metodę typograficzną, uzupełniającą metodę archiwalną i ustalenia bibliograficzne³⁷. Autor nie tylko analizuje zalety tego sposobu pracy ze starymi drukami, ale również ukazuje jego przydatność na konkretnych przykładach, np. w odkryciu przez Kazimierza Piekarskiego „poddruków” dzieł Jana Kochanowskiego, tłoczonych przez niezidentyfikowanych drukarzy, a dotąd przypisywanych Januszowskiemu, albo też obocznego składu w dziełku Andrzeja Krzyckiego *Oratio in postulando ad Regnum Sigismundo Secundo...* Metody księgoznawcze, na które składają się wspomniana już metoda typograficzna i oprawozdawstwo, dzisiaj zwane tegumentologią, a także analiza papieru,

[36] Tenże, *Z dziejów drukarni polowych Ludowego Wojska Polskiego*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1975, nr 5, s. 35–48.

[37] H. Bułhak, *Metoda typograficzna w badaniach nad dawną książką. Uwagi i refleksje*, „Biuletyn Poligraficzny”, 1977, nr II, s. 37–52.



z której, konstante współdziałanie pracy, nasz drukarz „wypodkładał” co, co odbijało wprawa-
dnie litery, ale bardzo niewyraźnie. Była to dla nas – redaktorów – wprost tragedia. Właściwie
bowiem, z jaką chęciąśmy wyczytywali się listownie w gazetce. Dla walecznych był to przecież
przeważnie znakomity dowód – od czterech tygodni...“

Drukarnia polowa „Żołnierz Wolności” w Sobieszynie

Kłopoty redakcji i drukarni „Żołnierz Wolności” tak opisał Januszowski: „... 1. Ani jednej czwórki i tak by nie pomógł wyjąć już podany organ Druwaj. Bo i gdzie, skoro się składa z dwóch kolona strona? Papier, nie można przysłać, lubidany, latem w sumie skądś „ciągnąć miska”. Ale kto by na to znowu? Kiedy nakład i tak jest zawsze za mały, żeby można było gazecie przesyłać jedynowidki, od deski do deski. A czytają pod kominami, w namiotach, na trawie, gdzie się tylko da. Czytają dźwięk, oczy zmęzone. Porządku numer ma datę 12 czerwca [...] Zasadniczo jest drukarnia żółta, prostactwożony miał podłogi. Bo to można dopiero po dłuższej, skomplikowanej praktyce wypracować jak nakazy: ile czasu, ile kłopotu i jak się z tym upora „polałwka” na którejś stronie się znowu-między-między-między w jednej osobie...“

Mimo tych trudności gazeta była redagowana i chwała... „... [mokra] jeszcze od fazy drukarskiej, była rozchwytywana przez żołnierzy...“³⁷ Gazeta odbijana była dwustronnie w formacie 25 x 33 cm. Łamano ją dla umożliwienia w tory i czerpy stęplony. Do składania używano czcionek różnej wielkości – petiti, nonpareil, dla wyróżnienia stosowano weraki, dużą czcionkę tytułową. Porządku numery nie zawierały daty, bowiem były kłopoty

11. H. Bułhak, *Metoda typograficzna w badaniach nad dawną książką*, s. 37.
12. H. Bułhak, *Metoda typograficzna w badaniach nad dawną książką*, s. 37.
13. 10 lat wojennego pracy. Żołnierz Wolności w 1933 r. 19.

mogą dostarczać ważnych wskazówek dla ustalenia czasu powstania książki. Równie przydatne może być badanie zapisów proweniencyjnych. Metoda typograficzna ma służyć identyfikacji publikacji anonimowych lub pozbawionych datacji, a także weryfikacji druków podpisanych przez drukarza i datowanych. Czasami adres wydawniczy i data celowo fałszowano, aby drukarza ominęły kłopoty z cenzurą. Metoda typograficzna sprawdza się podczas badania poszczególnych egzemplarzy każdej pozycji, prowadzonego w celu wykrycia ewentualnych odmian wydania, wariantów, dodruków itd. Pozwala też na bliższe poznanie procesów związanych z techniką składu i tłoczenia książki, a tym samym głębsze wniknięcie w dawną praktykę wydawniczo-drukarską. Metoda typograficzna za przedmiot badań odbiera materiał typograficzny (czcionki, inicjały, drzeworyty itp.), a także sam skład książki. Jest najbardziej skuteczna dla druków wczesnych (do XVI w.), choć może też (z odpowiednią ostrożnością) być przydatna dla druków późniejszych.

Na koniec przeglądu wartościowych materiałów z „Biuletynu Poligraficznego” przypomnieć warto, że poprzednia okrągła rocznica początku drukarstwa polskiego połączyła dwa środowiska: naukowców i drukarzy, czego skutkiem był m.in. prezentowany wyżej ciekawy cykl artykułów. Może warto w tym miejscu upomnieć się nie tylko o prace naukowe, ale również o opracowania popularyzujące historię książki. Podobne prace ukazują się często za granicą, przybliżając skomplikowane problemy badawcze szerszym rzeszom czytelników. W Polsce, częściej niż opracowania rodzimych autorów, ukazują się tłumaczenia publikacji zachodnich np. *Książka* Keitha Houstona³⁸ czy *Historia książki* Rodericka Cave’a i Sary Ayad³⁹. A przecież nasze biblioteki kryją skarby równie interesujące, więc tematów na pewno nie zabraknie. Ciekawe, popularyzujące ujęcie jest niezbędne dla przyciągnięcia uwagi zwłaszcza młodego czytelnika. Wbrew pozorom zainteresowanie książką dawną, kaligrafią, ilustracją książkową i grafiką jest znaczne, dlatego warto uwzględnić w pracy naukowej także tę grupę potencjalnych czytelników, rozszerzając działalność popularyzatorską również na nowe media.

Abstract

From the history of Polish printing. A series of articles from “Biuletyn Poligraficzny”

The 550th anniversary of printing in Poland is approaching. The author recalls a series of articles from 1974–1977, long lost in the memory of printers and bibliologists, published on the occasion of the 500th anniversary in “Biuletyn Poligraficzny” (Graphic Arts Bulletin). The articles in the series, entitled *From the history of printing*, were written by bibliologists, archivists and researchers of the history of crafts and industry. They created a collection of texts worth familiarizing to contemporary students and academic lecturers. “Biuletyn Poligraficzny” was published in a small circulation and was a typical industry magazine. It has been preserved in a few libraries and knowledge of its existence is scarce today.

[38] K. Houston, *Książka. Najpotężniejszy przedmiot naszych czasów zbadany od deski do deski*, Kraków 2017.

[39] R. Cave, S. Ayad, *Historia książki*, Warszawa 2015.